

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOSI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8; po cenie 40 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Jego Świętobliwść Papież Pius X. — Z końcem wieku Ze wspomnień dziennikarza, skreślił Zygmunt Kościuszka. Serya II. (d. c.) Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez Jerzykę. Z listów do „Roli”. — Kronika bez. kraj. i zagraniczna. Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Potomek E. Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.).

## Jego Świętobliwść PAPIEŻ PIUS X-ty.

W d. 4 Sierpnia, we Wtorek, w uroczystość Ś-go Dominika Wyznawcy, z ganku Bazyliki Ś-go Piotra w Rzymie, ogłoszono nowego Papieża. Z łaski Bożej i z wyboru członków Kolegium Ś-go, na Namiestnika Chrystusowego został powołany Kardynał ks. Józef Sarto, Arcybiskup i Patriarcha Wenecyi. Jego Świętobliwść przybrał imię Piusa X.

Skończyło się sieroctwo nasze. W piętnastym dniu po zgonie wiekopomnej pamięci Leona XIII, a w czwartym *conclave*, na siódmym posiedzeniu wyborem członków Kolegium Ś-go, padła, kanonicznie wymagana, liczba głosów na Jego Eminencyę Kardynała Józefa Sarto. Tradycyjny radosny okrzyk: *Habemus Papam!* rozbrzmiał z piersi wielotysięcznego tłumu na placu Ś-go Piotra, gdy z balkonu Bazyliki Kardynał-dyakon Macchi wygłosił pamiętną formułę, rozpoczynającą się od słów: „Zwiastuję Wam radość wielką“...

Wstąpił więc na Stolicę Piotrową Pius X, według szacownej przepowiedni Malachiaszowej: *Ignis ardens* — „Ogień gorejący“. Już to samo imię, z którym się łączy w pamięci naszej niezłomność historycznego *non possumus*, jak niezłomną jest Opoka, budzi w sercach katolickich uczucie żywej radości.

A ten Pius X. powołany przez Opatrzność na Głowę Kościoła, na Namiestnika Chrystusowego, w całej dotychczasowej swej działalności okazywał się mężem pełnym ducha Bożego i cnót kapłańskich. Oto treściwy rys biograficzny obecnego Ojca Ś-go:

Józef Sarto ujrzał światło dzienne w d. 2-gim Czerwca 1835 r., w Riezi pod Treviso, jako syn ubogich rodziców. Weześnie poczuwszy powołanie do stanu duchownego, w 23 roku ukończył studia teologiczne w Padwie i otrzymał święcenia kapłańskie. Blizko lat 30 ks. Sarto poświęcał się wyłącznie duszpasterstwu, najpierw jako wikary następnie jako proboszcz, w obrębie archidiecezyi weneckiej.

gorliwość kapłańska, świętobliwość żywota i znamienita wiedza, zwłaszcza w zakresie prawa kanonicznego, zwróciły nań uwagę wyższej władzy duchownej, która w 1875 r.

powołała ks. Sarto na kanclerza konsystorza biskupiego i kanonika kapituły.

Na tem stanowisku, wybitne zdolności żarliwego kapłana jeszcze się bardziej uwydatniły, o czem powiadomiony Ojciec Ś-ty Leon XIII prekonizował go w 1884 r. na biskupstwo w Mantui.

Jako Biskup, monsignor Sarto rozwinął w swej diececyi taką owocną działalność, że go w Watykanie stawiano za wzór innym, a gdy w 1893 r. zawakowało arcybiskupstwo weneckie z tytułem patriarchy, Ojciec Ś-ty, mimo wielu kandydatów zasłużonych, nie zawahał się oddać pierwszeństwa ks. Sarto. Uczynił to Papież wbrew życzeniom uzurpatorskiego rządu włoskiego, który uroił sobie, jako rzekomy spadkobierca Rzeczypospolitej weneckiej, prawo prezenty na patriarchy i starał się przeprowadzić swojego kandydata. Wynikł nawet z tego powodu ostry zatarg, lecz Papież nie ustąpił i ostatecznie Kwirynał nie śmiał się dłużej sprzeciwiać, tembardziej gdy przysłała wiadomość, z jaką entuzjastyczną radością weneccyanie witali nowego Patriarchę, obdarzonego jednocześnie (d. 12 Czerwca 1893 r.) kapeluszem kardynalskim.

Dziesięcioletni okres rządów duchownych w Wenecyi, zacieśnił węzły miłości między Pasterzem a owczarnią wiernych. Patriarcha Kardynał Sarto stał się najpopularniejszą postacią wśród mieszkańców lagun weneckich. Dostojeństwo swe umiał połączyć z taką przystępnością, że każdy, chociażby najuboższy gondolier lub rybak, bywał dopuszczany przed oblicze Patriarchy, obdarzającego nieszczęśliwych to jałmużną, to słowem serdecznej pociechy.

Od spraw dyplomatycznych trzymał się zawsze zdala, czego dowodem, że w nuncyaturach stałych, czy też specjalnych legacyach, nie piastował nigdy żadnego urzędu. Niemniej z interesami politycznymi Kuryi rzymskiej jest dokładnie obznajmiony, nieraz też bowiem gościł w Watykanie i do udziału w poufnych naradach bywał przez Ojca Ś-go zapraszany.

Znakomity, jak się rzekło, kanonista, w wewnętrznych sprawach Kościoła zabierał nieraz poważny, a nierazdo rozstrzygający głos.

Dla siebie surowy, dając przykład budującej ascezy, Kardynał Sarto odznaczał się zawsze ujmującą słodyczą charakteru i wyrozumiałością względem innych. Ta wyrozumiałość i uprzejmość skłoniły Patriarchę do złożenia odwiedzin prywatnych królowi Wiktorowi Emanuelowi, gdy ten bawił w Wenecyi, a z czego prasa liberalna wyprowadziła zbyt daleko idące wnioski i zapewne teraz tembardziej gotowa wnioskować jeszcze ryzykowniej.

Próżne złudzenie! W Papieżu Piusie X cnoty i przymioty osobiste Kardynała Sarto niewątpliwie pozostaną, ale

co innego uprzejmość Patriarchy, a co innego niezłomność Głowy Kościoła.

Wierzmy najmocniej i niezachwianie, że nowy Sternik Nawy Piotrowej pokieruje nią tak, jak wymaga powaga Stolicy Apostolskiej, jak Mu podyktuje Wola Boża w sereu i! umyśle Namiestnika Chrystusowego wyciskająca, w sprawach religii i moralności, piętno nieomyślne.

Naszą rzeczą jest modlić się o szczęśliwe panowanie Ojca Ś-go i błagać Boga, aby nowy pontyfikat przysporzył blasku i chwały Kościołowi.

## Z KOŃCEM WIEKU.

### ZE WSPOMNIENIŃ DZIENNIKARZA

skreślił

Zbigniew Kościeszka.

SERYA II.

(Dalszy ciąg).

Arystokratyczno-plutokratyczny klub myśliwski mimo że się doń wciskali niekiedy i „rycerze przemysłu“, nie był dostępny dla burżuazyi. Ta jednak w równym, a może i większym stopniu pasjonowana do gry karcianej, znajdowała ujście w dwóch resursach: kupieckiej i obywatelskiej.

Pierwotne zadania obu tych instytucyj klubowych miały na widoku rozbudzić życie towarzyskie, skupiać rodziny dla szlachetnej rozrywki, a jednocześnie wytworzyć ognisko pewnej łączności społecznej. To ostatnie zadanie resursa kupiecka nieraz pożytecznie spełniała. Na ogół jednak biorąc i rzuciwszy okiem wstecz kilkudziesięciu lat istnienia obu resurs, dochodzi się do wniosku, że tak w jednej, jak i w drugiej, górowało karciarstwo. Gra w karty nadaje główny ton obu tym instytucjom towarzyskim. Gdyby tak pewnego pięknego poranku uchwalono skasować karty w resursach, żadna z nich nie miałaby racji bytu. Obie musiano by bezwzględnie zamknąć.

Karciarstwo, nawet nie jako hazard traktowane, jest w skutkach swych nałogiem złym, antyspołecznym, powtarzam, nałogiem, albowiem przypadkowe, rzadkie zagranie w winta lub preferansa, nie stanowi zdrożności. To rozrywka taka, jak każda inna. Ale karciarstwo bardzo łatwo przechodzące w nałóg, namiętność, która często psuje charakter, prowadzi do zaniedbania obowiązków, zaślepia umysł, a nawet całkiem ogłupia i do... zidyocenia prowadzi. Przypomnijmy sobie tych roznamiętnionych winciarzy i preferansistów, którzy, nawet nie grając,

wciąż dysputują o kombinacjach karcianych. Czyż nie czynią oni wrażenia ludzi anormalnych?

To jedna zła strona karciarstwa, uprawianego w postaci gier t. z. komersyjnych. Cóż dopiero, jeżeli ono dochodzi do hazardu?

Ależ hazard karciański, według statutów klubów i resurs, nie jest dozwolony? Tak jest istotnie w pięknej teorii; inaczej wszakże bywa w smutnej praktyce. Gra cze klubowi uprawiają hazard na wielką skalę. Dawniejsze gry hazardowe, jak: landsknecht, sztos, faraon, dyabełek i t. p., ustąpiły innym, z nazwami: ramsz, bakar, maczek i ostatnio najmłodniejszy pokier. W resursach kupieckiej i obywatelskiej, a szczególnie kupieckiej, bywały całe zastępy lubowników hazardu, zazwyczaj rozpoczynanego po północy, a ciągnącego się do rana.

Nie wolno się hazardować? A od czegoż marki, dowcipnie pomyslane marki, po raz pierwszy zastosowane w klubie myśliwskim, z kąd „za przykładem bogów“ wprowadzono je do resurs burżuazyjnych. Gotówki na stole nikt nie widzi. Ktoś niewtajemniczony w istotę rzeczy, myślałby, że ci panowie, zarówno ciągnący banczek, jak i poniterujący, bawią się nieszkodliwie w hazardzik, ponieważ ani banknotów, ani złota, ani sreberka niema na stole. Są tylko blaszki, albo kościane kółeczka z jakimś cyferkami i znaczkami. Lecz te blaszki i kółeczka przed rozpoczęciem gry nabywa się za gotówkę, kurs w kraju mającą, u intendenta lub starszego lokaja klubu, a po skończeniu gry, znów się je oddaje w zamian za istotne pieniądze.

W taki sposób odbywa się zabawa w hazardzik, który właściwie nie jest dozwolony. Każdy z uczestników gry może z drwiącym uśmiechem powiedzieć:

— My przecież nie gramy w pieniądze, tylko się bawimy w marki.

Już ta jedna symulacja, ta tragi-komiczna mistyfikacja, hańbę przynosi owym przybytkom „rozrywek towarzyskich“, a w gruncie rzeczy jaskiniom towarzyskiej szulerki, podniecającym najniezdrowsze namiętności, sprwadzającym dla wielu ruinę materialną i moralną, przyczyniającym się do tego, że najzacniejsi ludzie, ale słabej woli, wychodzą z tych jaskiń nieraz z piętnem hańby na czole, a nierzadko w łby sobie strzelają.

Alboż karciarstwo hazardowe w klubach i resursach warszawskich nie ma swojej czarnej księgi, na wzór słynnej międzynarodowej jaskini szulerskiej Monte Carlo? Powiadają, że ten i ów z warszawiaków, przegrawszy całą fortunę w ruletę, na Rivierze, pozabawił się życia, lub sprzeniewierzywszy na grę cudze pieniądze, uciekł gdzie pieprz rośnie. Ależ podobne ofiary hazardu dadzą się odnaleźć tu na miejscu, bez potrzeby wyjazdu za rogatki miejskie.

Bywały czasy, że w takiej np. resursie kupieckiej w ciągu jednej nocy ktoś przegrywał 30,000 rubli, czyli

— Ależ, panie Kon, fabryka nietylko jest samym przemysłem, musi być zarazem i handlem. A gdzie handel, tam i konkurencja. Jeżeli na rynkach zbytu pojawi się towar konkurenta, wchodzący w modę i tamuje drogę naszemu, musimy przedsiębrać pewne kroki...

— Dajemy więc jeszcze lepszy wyrób i...

— Przeciwnie, łaskawy panie, wypuszczamy podobny, bardzo podobny, ale w lichym, tandetnym bardzo gatunku i sprzedajemy za bezcen. Wówczas konkurentowi psujemy wszystkie szyki, bo on ceny obniżyć nie jest w stanie, powtóre zaś popyt z czasem się zmniejsza, gdyż konsumenci narzekają, a my wprowadzamy na rynek inny już, całkiem dobry, wcześniej przygotowany wyrób i ten znów wchodzi w modę.

— Innemi słowy, jest to podstęp...

— W przemyśle łódzkim konieczny, najzupełniej uprawniony, lecz, powtarzam, to nic pana nie obchodzi, jak w ogóle cała strona handlowa fabryki. Pan tylko jesteście obowiązany...

— Umyślnie źle i niedbale wykonać?

— Gdy to panu wskaże dyrektor główny.

— A jeżeli ja nie potrafię robić źle, niedbale, a do tego jeszcze u m y ś l n i e ?

Pacanowski z wyrazem zdumienia spojrział na mówiącego.

## POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— Właśnie te szczegóły radbym zawczasu poznać, panie szefie.

— Nic wielkiego, są one z jednej strony natury czysto technicznej, z drugiej zaś dotyczą wewnętrznego regulaminu.

— Prosiłbym jednak...

Zaraz panu dam przykład, bo wszystkiego sam doprawdy już nie pamiętam. I tak, między innymi, dyrektor oddziału chemicznego jest obowiązany na żądanie dyrektora głównego pewne gatunki o danym deseniu umyślnie źle i niedbale wykonywać...

— Dlaczego umyślnie? Dlaczego źle i niedbale?

— Właściwie co to pana może obchodzić?

— Ależ bo obowiązkiem moim starać się, aby wyrób był dobry, możliwie doskonały.

— Masz pan słuszność, lecz, jak powiedziałem, czasami, pewne wyroby...

— Nie rozumiem, panie szefie, [a] czego] nie rozumiem jasno, niezwykłym nigdy czynić.

całą fortunę. Inni to czynili na raty, ryzykując po 1,000 lub 2,000 przez noc, ale do takich samych wyników w końcu dochodzili. Oczywiście, iż z tej namiętności do hazardu różnych lekkomyślników i... głupców, korzystali obficie zawodowi szulerzy. Każda resursa, każdy klub, ma takich specjalistów, fachowców w wielorakim gatunku. Jedni z nich mają bardzo skromne żądania, chodzi im tylko o wygranę każdodziennie kilku rubli, albowiem gra klubowa stanowi ich jedyny sposób do życia. To są zwycięzcy, preferansisci fachowo wyćwiczeni. Ogół członków wie o tem doskonale, a jednak toleruje takich panów, pozwala im uprawiać fach ubliżający godności ludzkiej.

Druga kategoria fachowo uprawiających hazard, to już... kanalie najgorszego gatunku. Tym się nieraz noga poślizguje i raptownie z widowni klubu znikają. Ale ich niebawem zastąpią inni. Fachowi gracze hazardowi niekiedy są i oszustami (wołty z podrabianymi kartami i t. p. sztuczki nieraz przecie w klubach warszawskich ujawniano) lecz i bez wyraźnego oszustwa, umieją grać na pieniądze, wyzyskując krewkość upatrzonych namiętnych współgraczy. Zresztą, ci fachowi szulerzy działają najczęściej solidarnie, skoro im się trafi fryc z pieniędzy. Cała umiejętność polega na tem, aby powoli, ostrożnie, podsycić namiętności, uspić czujność, zachęcić nawet przez danie możności wygrania na początek, aby później obłupić fryca do ostatniego rubla.

I tacy w klubach są tolerowani, jako członkowie, chociaż opinia publiczna piętnuje ich głośno mianem szulerów zawodowych. Komisye balotujące kandydatów na członków pilnie niby baczą, aby do korporacyi nie dostał się człowiek ze skazą na honorze. Ale fachowi szulerzy z pod tego ostracyzmu są wyłączeni. Dlaczego? Dlatego, że karciarstwo nadaje ton przeważający klubom i resursom warszawskim; dlatego, że w środowiskach tych jest stosowana *mutatis mutandis* zasada moralności sportowej: „złodzieja karze się za złodziejstwo tylko wówczas, gdy się dał schwytać na uczynku, czyli, że się okazał niezręcznym“. Podobnie szuler zawodowy, czyli pan, o którym wszyscy mówią, że gra w karty stanowi dlań jedyny sposób do życia, może być tak długo członkiem klubu, inaczej *gentlemanem* na modłę warszawską, dopóki mu się noga nie poślizgnie, dopóki go nie schwytają *in flagranti* na... niezręczności.

Ohydne pomieszanie pojęć, obrzydliwa kazuistyka stosunków nowoczesnych, które się wyrobiły i ukształtowały na tle zaniku moralności chrześcijańskiej, a tworzeniu zamiast niej etyki pogańskiej, paktującej z okolicznościami, względami i względnikami, inaczej: pozabawionej nadprzyrodzonego pierwiastku, bez którego wszelkie teorie i wskazówki, ludzako piękne i szczytne, muszą uleść potwornemu wypaczeniu. Myśliciel chrześcijański, rozważający łańcuchowo szereg przyczyn i skutków musi

— Przepraszam, ale jeszcze nie zapytywałem, bo to oczywiście kwestya drugorzędna. Pan, panie Kon, jesteś żydem?

— Byłem nim.

— Ach rozumiem, pan się ochrzczył. Nie nie szkodzi, to nawet lepiej, bo i tak sarkają, że w mojej fabryce dużo posad zajmują żydzi. Czy wolno wiedzieć, co pana skłoniło do porzucenia mozaizmu?

— Przekonanie, że w chrystyanizmie jest prawda.

Odpowiedź ta, spokojnie, bez żadnej afektacyi wyrzeczona, jeszcze bardziej zdziwiła Pacanowskiego.

— Szanuję każde przekonanie, ale sam będąc sceptykiem religijnym, nie wierzę w bezwzględnie ideowy neofityzm.

— I ja, lubo jestem głęboko wierzącym chrześcijaninem, podzielam pańską nieufność, niestety, dość licznymi faktami usprawiedliwioną.

— Komediant czy fanatyk?—pomyślał Pacanowski.

— No, ale przecież był jakiś motyw, jakaś światowa pobudka, która pana ostatecznie skłoniła do przyjęcia chrztu.. Może miłość, może względy towarzyskie?

— Wprost przeciwnie. Były właśnie wszelkie powody żebym mozaizmu nie porzucił. Posłuchaj mnie pan, skoroś sprawę mego neofityzmu poruszył. Na rok przed ochrzczeniem się, umarł mi dziadek Izaak Kon...

i w tem co się powiedziało wyżej, widzieć jeden z objawów upożytywnienia warszawskiego.

Cheąc skończyć z klubami i resursami karciarskimi, nie mogę pominąć klubu pod nazwą Towarzystwa prawidłowego łowiectwa. W założeniu swem instytucya ta miała być antytezą klubu o bliźniaczej nazwie, czyli klubu myśliwskiego. Więc łowiectwo jako przemysł gospodarki krajowej i jako szlachetna rozrywka sportowa, postawiono za główny cel Towarzystwa. Lecz mikrob karciarski niedarmo się rozplenił w klubach warszawskich, skoro i z klubu „prawidłowego myślistwa“ z roku na rok zasadnicze zadania usuwał na coraz to dalszy plan, a grę klubową na czoło wyprowadzał. Doszło w końcu do tego, że ten drugi demokratyczno-burżuazyjny „klub myśliwski“ w zupełności zrównał się ze swoim starszym imiennikiem, a karciarstwo w nim przewyższa swemi rozmiarami gry uprawiane w resursach. Komers i hazard oczywiście... z markami, wyrugowały troskę o łowiectwo, o ochronę zwierzyny. I tu się odbywają polowania... pokierowo-bakaratowe na wielką skalę, i tu wytworzył się zastęp fachowych „myśliwych“, urządzających naganki na... zwierzynę zaopatrzoną w monetę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg.)

A potem rozpoczęły się pożegnania. Przy tej też sposobności wzięłem na stronę jednego ze starych przyjaciół moich, teologa niepospolitego, który posiada cały zbiór zgrzybiałych, omszonych, w skórę oprawnych ksiąg, na półkach.

— Czy ksiądz słyszał kiedy—zapytałem szeptem—o rzeczy tajemniczej, zwanej *Kampaner Thal*?

— Nigdy!—rzekł stanowczo.

— I nie domyśla się ksiądz, co to być może?

— Nie—odparł, zastanowiwszy się głęboko—i pewny jestem, że nie są to wyrazy ani greckie, ani łacińskie, ani irlandzkie.

— Niechże więc ksiądz poszuka w encyklopedyach swoich—prosiłem i da mi znać, jeżeli znajdzie.

— Ma się rozumieć!—zawołał, a potem, wskazując przez ramię na mego księdza wikarego, dodał:

— Napewno to ten chłystek?

— Tak jest—rzekłem.—On czyta tak dużo...

— Słuchajcie, ojcze Danie. Doprawdy, że marnieje-

— Izaak Kon, najbogatszy bankier brodzki, był pańskim dziadkiem?

— Ten sam.

— Ależ on zostawił kilkanaście milionów...

— Z których pięć mnie zapisał.

— Unieważniono testament?

— Bynajmniej. Tylko w testamencie był warunek, że schedę wolno mi podnieść dopiero wówczas, gdy dojdę 30-go roku i będę wówczas żydem ożenionym z żydówką, a do tego czasu mam prawo pobierać procenty.

— I pan nie wstrzymałeś się z ochrzczeniem?

— Jak pan widzisz.

— A cóż się stało z milionami?

— Odziedziczyli je moi stryjeczni bracia.

— Przecież według prawa panu się należało.

— Nic mi się nie należało, albowiem ojciec wcześniej swoją schedę stracił i umarł, a to był fawor dziadka dla wnuka, o ile, rozumie się, nie porzuci judaizmu.

— Historia nie do uwierzenia...

— A jednak ściśle prawdziwa.

— I pan, człowiek realny, posiadający wyższe, na naukach ścisłych oparte wykształcenie, pan się nie zawahałeś dla fikcyi, dla mrzonki?...

— Chrystyanizm nie jest fikcyą, Kościół katolicki jest najrealniejszą, tylko że nie przez ludzi utworzoną, instytu-

my. Czyście widzieli kiedy obiad podobny do dzisiejszego?

— Nigdy!—odpartem z rezygnacją.

— Czy pomyślałby kto, gdysmy w te strony przybyli, że takich czasów doczekamy? Boć chłopcy ci przemawiają do nas tak, jakgdybyśmy im równi byli! Czy nie pamiętacie czasów, kiedy to wikary nie śmiały ust otworzyć wobec proboszcza?

— Ma się rozumieć, że pamiętam.

— A czy wiecie, czego się mój dopomina? Oto ołtarza, obrazka jakiegoś, przed którym paliłyby się świece przez dzień cały. Czy nie możecie—powiadam do niego—odmawiać Różańca, jak inni? Nie, on musi mieć ołtarzyk. A ma już wielką, czerwoną lampę, płonąca w tak zwanej, przez niego, kapliczce. Światło lampy tej widać o milę od brzegu. Powiadam rybakom: Nie potrzebujecie teraz obawiać się wypływać na morze w nocy. Macie teraz latarnię morską. Dowidzenia. Ale, ale, co to miałem zapisać?

— Aha, *Kompaner Thal!*—i zapisał wyrazy te, zdaje się, fonetycznie w notatniku swoim. A trzeba wiedzieć, że człowiek ten nie miał w rzeczniku 14-letniego probostwa ani jednego skandalu w parafii i był poręczycielem przynajmniej połowy farmerów w okolicy.

Przez cały ten czas stał w kącie przedpokoju przy ciele mój, którego zwałem *Curé d'Ars*. Teraz, gdy skończyłem rozmowę, podszedł do mnie uśmiechnięty i z wyciągniętymi rękoma.

— Dobranoc, ojcze Danie! Dzięki serdeczne! Nigdy nie spędziłem przyjemniejszego wieczoru. Co za dzielni młodzieńcy! Tacy zręczni, tacy weseli, a tak przykładni! Czy nie jest to satysfakcją dla nas, że, odchodząc z tego świata, zostawimy na nim tak dzielnych obrońców Wiary?

Wikary mego przyjaciela oczekiwał z całym szacunkiem końca tych wynurzeń, po czem podał drobnemu starszkowi płaszcz i zapiął go od dołu po szyję.

Staruszek przez cały ten czas dziękował.

— Kochany chłopak! Dziękuję, dziękuję. Co za kłopot ze mną! Teraz czuję się dobrze.

A wikary, wielki, jak grenadyer, owinął mu tymczasem szyję szalem i nakładał rękawiczki.

— Kochany chłopak! Dziękuję, dziękuję! Doprawdy, zrobił ze mnie mumię, prawdziwą egipską mumię. Ojcze Danie, dobranoc! Co za przyjemny wieczór!

Nie skończył jeszcze dziękować, gdy rosty wikary podniósł go, jak dziecię i usadowił w powozie.

W kilka dni potem rozmawiałem z wikarym moim o tem i owem.

Gdy już odchodził, rzekł do mnie:

— Co za wesołość panowała podczas owego objadu u księdza proboszcza. Zabawiłem się doskonale.

— Bardzo się cieszę. Ale też sprawiliście, księżę, przyjemność zebranyemu śpiewem waszym!

— Ale pan szef tego nie pojmuje... Wszak i we mnie lata całe odbywała się ewolucja myślowa... Ech, po co ja to wszystko mówię? Toż стоимy, w swoich poglądach, dalej od siebie, niż biegun północny od południowego. Żegnaj pana.

— Więc kiedy pan gotów objąć posadę?

— Nigdy.

— Jakto, nie rozumiem?

— Ale ja zrozumiałem, że „źle, niedbale i umyślnie“ to znaczy... nieuczciwie.

— Pan się zapominasz, panie Kon.

— A pana niedarmo nazywają *lodzermanem*, panie Pacanowski.

Upłynęło dobrych kilka minut od wyjścia Stanisława Kona, a Pacanowski był jak oślepiały. Nareszcie, potarłszy ręką czoło, zawołał:

— Ależ to waryat, bzik, jak nasi mówią, *myszugenes...* Z drugiej znów strony posiadam o jego uzdolnieniu najświetniejsze referencye.

— Szkoda mi go, szkoda — rozmyślał dalej *lodzerman* i tak zakonkludował:

— No, ten żyd, nietylko bezinteresownie, ale wbrew interesowi wychrzcił się... *Myszugenes!*

— Istotnie, bardzo byli względni dla mnie.

— Nie mówiąc o tych, którzy byli wewnątrz—odpartem—lecz o tych, co zewnątrz słuchali.

— Mój Boże—zawołał—co za skandal!

— Bynajmniej—rzekłem—owszem, zyskaliście o sto procent w opinii mieszkańców osady. Walczyli poprostu o miejsce pod oknem. A wiecie, księżę, kto je zdobył? Wasz przyjaciel—*Jem Deady*.

Spojrzał na mnie z widocznym niezadowoleniem.

— *Jem* powiada—mówiłem dalej—że nie mógł oka zmrużyć przez noc całą, starając się przypomnieć sobie melodyę. Gdybyście mu dali słowa pieśni i wygwizdali nutę...

— Co, temu szubrawcowi!—strzelił ksiądz *Letheby*, jakby z pistoletu.

— I gdybyście udzielili mu dwóch lub trzech audyencyj—zapewne ma na myśli akompaniament na fortepianie—to jest pewny, że...

— !!!

— Mój Boże, jak to niektórzy ludzie gardzą popularnością!

## ROZDZIAŁ XVIII.

### Kampaner Thal.

Wypadki mnożą się dokoła mnie tej zimy. Częściej też niż kiedykolwiek przedtem zmuszony jestem odkładać na bok ulubionych autorów, gdy lampa płonie, ogień trzeszczy wesoło na kominku, a ziemia budzi się ze snu zimowego.

Pewnego wieczora przybył do mnie gość niespodziewany. Ni mniej, ni więcej, tylko *Reginald Ormsby*, narzeczony *Bittry*.

Ze zwykłą u oficerów angielskich skromnością i uprzejmością, przeproszał mnie za najście o tak późnej porze; tłumaczył przyczyny swej wizyty i wyrażał obawę urażenia osoby tak znacznej, jak proboszcz *Kilronanu*.

Słuchając tej przemowy, zadzwoniłem i wnet zjawiła się *Hanna*, niosąc, co potrzeba.

— Proszę!—rzekłem, podsuwając butelkę.

Nalał sobie kieliszek pewną ręką do pełna, przelał ostrożnie zawartość do szklanki i dolał wody gorącej. Widząc to, pomyślałem: Zna się na rzeczy, głośno zaś rzekłem:

— Ma się rozumieć, że pan pali.

— Nie ośmieliłbym się nawet myśleć o paleniu w pańskim pięknym saloniku, boć wiadomo, że dym cygar przesiąka firanki i czuć go potem dniami całymi.

— Mniejsza o firanki—odpartem. — Nie mam, coprawda, cygar, aczkolwiek niedługo chyba będę musiał w nie się zaopatrzyć; zdaje mi się bowiem, że cygaro jest jednym ze składników nowoczesnego wychowania, do któ-

## XIV.

— Słyszałeś, *Mieciu*, co powiada *madame Gedrus*?

— Wiem, wiem, o tem i na giełdzie mówią

— I ty się nie dziwisz?

— Prawdziwy dyplomata niczemu się nie powinien dziwić.

— Ależ, *Mieciu*, taki majątek odrzucić...

— Mogąc przecież poczekać na śmierć zgrzybiałego dziadka i odziedziczywszy miliony robić później co się podobą—wtrąciła *Gedrusowa*.

— To jest może *chevaleresque*, ale bardzo głupio.

— Rzekłaś, *Horciu*, rozumne słowo...

— I pomyśleć, że nasza księżniczka jest zajęta takim waryatem... aż mi się zimno robi na samo przypuszczenie potwornego związku.

— Wasza rzecz zapobiegać...

— Ale w jaki sposób, *Mieciu*? Księżniczka jest tak uparta, tak stanowcza.

— Hm... pani *Gedrusowa* zna się lepiej na podobnych rzeczach... Niech pani co wymyśli i uratuje swoją siostrzenicę a naszą wnuczkę przed mezaliansem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rego nam, tworom przedpotopowym, przystosować się należy. Jeżeli jednak pan ma przy sobie cygara, to proszę zapalić po przyjacielsku. Bez wątpienia ważną przyczyną sprowadziła pana, a powiadają, że cygaro wywołuje ławość i potoczystość myśli.

— W takim razie korzystam z pozwolenia i dziękuję.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

### Z powodu smutnej... imprezy ks. Bolcewicza.

Nie dotykać, nie ruszać... lepiej tego! Nie ruszać? — a jabyłm sądził — wręcz przeciwnie... Trzeba nie tylko „ruszać“, ale trzeba bezwarunkowo tępić zło wszędzie, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek ono występuje postaci. Obowiązek to prosty, a i ta prawda również prostą jest, iż nie kocha ten naprawdę d o b r a, kto nie nienawidzi i nie tępi zła. Tak zwanej „tolerancji cudzych przekonań“ jest u nas, i w naszej prasie z a c h o w a w c z e j, dużo, bardzo dużo, oportunistu jeszcze więcej i ztąd, ku smutkowi i zgorzeniu społeczności, nie tej przez żydostwo spodłonej i przez niewiarę zwyrodniałej, ale tej naszej katolickiej i polskiej, pojawiają się imprezy takie, jak na przykład ta, z powodu której otrzymaliśmy list godzien bliższej i szczególnej uwagi. Autorem listu jest kapłan poważny i zabierający dość często głos w organach katolickich; a ponieważ sąd jego jest jasny, wykład przekonujący i zdanie wytrawne, więc niechże sobie pismo to odczytają katolicy nasi, którzy w rzeczach, o jakich tam mowa, mają nieraz pojęcia albo nie dosyć wyrobione, albo nawet z gruntu fałszywe.

Oto więc co z powodu smutnych dla serc katolickich wystąpień, czy... wybryków niejakiego księdza Henryka Bolcewicza, z diecezji Wileńskiej, pisze sz. ks. Majewski z Wilna:

„Szanowny Redaktorze! Że wystąpienie ks. H. Bolcewicza w jednym z pism liberalno bezwyznaniowych, równie jak bezimiennie przezeń opublikowany przed laty List otwarty do księży w „Przełądzie Wszeczpolskim“ — jest faktem smutnym, tego zaprzeczać nie myślę; bo jeżeli bolejemy nad zaślepieniem lub przewrotnością każdego człowieka, to tembardziej — księdza. Ale — *ne quid nimis!* Przedstawmy rzecz w oświeceniu właściwym i do rzeczywistych sprowadźmy ją rozmiarów.

„Korespondent Wasz, z Bełchatowa, zdaje się nazbyt już wielką przywiązywać do tego wagę, zanadto wielkich i strasznych lęka się ztąd następstw i, mówiąc o tem, zanadto dramatyczny ton przybiera. Zdaje mu się być rzeczą nie do uwierzenia, ażeby się mógł znaleźć ksiądz prawdziwy — katolicki, któryby w piśmie wrogim zasadom chrześcijańskim, mógł potępić działalność kapłana katolickiego broniącego wiary, a bronić protestantyzmu.

„Zwróćmyż tu naprzód uwagę, że, wedle przyzwyczajenia, nie kaptur mnicha stanowi.

„Prawdziwym księdzem — katolikiem jest nie ten, kto przyjął suknię i święcenia kapłańskie, ale ten kto obok kapłańskiego charakteru i ducha kapłańskiego — ducha Chrystusowego nie stracił. „*Bo kto ducha Chrystusowego niema, ten nie jest Jego*“. A duch Chrystusowy jest przede wszystkim duchem pokory i posłuszeństwa. Jeśli więc kapłanem owdładnie duch pychy i zarozumiałości i jeżeli popchnie go do buntu przeciw władzy kościelnej, wówczas staje się on dla katolików — jako c e l n i k i p u b l i k a n i n d l a żydów. A właśnie autor listów otwartych nie tylko swego Biskupa odsądził od czci i przed całym światem oczernił, ale i zgasłego obecnie Papieża, a dalej i wszystkich jego poprzedników do tego sprowadził, mianownika... Do reformy katolicyzmu nas wezwał!... Może być pycha większa?... Możnaż go nazywać kapłanem katolikiem?... Nie!... Możemy tylko o nim i jemu podobnych powtórzyć z Apostołem: „*Z pośród nas wyszli, ale z nas nie byli; bo gdyby z nas byli, przetrwaliby z nami*“.

„Podobny upadek kapłana nie jest rzeczą ani nową, ani niespodzianą, ani zbyt dziwną.

„Nie jest nową; bo już Zbawiciel nas ostrzegł: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was

w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich — poznacie je“. Abyśmy zaś nie sądzili, iż wilcy tacy mogą przychodzić tylko z zewnątrz, Apostoła, upominając przełożonych z Efezu, iżby strzegli powierzonych sobie owczarni, zapowiada, że „i z pośród Was samych (a mówił tu właśnie do kapłanów) powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, ażeby uwiedli uczniów za sobą“.

„Historia Kościoła aż nadto stwierdziła, że te ostrzeżenia nie były postrachem daremnym: nie tylko w Efezie powstawali z pośród księży mężowie mówiący rzeczy przewrotne. Setki już herezji i błędów powstawało i trapiło Kościół. Któż to byli ich twórcy i krzewiciele? Księża. Jedyny wyjątek stanowi nasz Towiański, o którym dlatego zapewne świat mało się dowiedział, że go księża tacy nie poparli.

„Dla czegoż to jednakże księża mają mieć ten przywilej smutny? Rzecz bardzo prosta. Ich powołał Pan Jezus do nauczania i bronienia prawdy Bożej. Jeśli więc pycha sercem kapłana owdładnie, przechodzi on wprost na służbę szatana. Traci on zazwyczaj wiarę, bo wiara jest darem, jest łaską Bożą; a „Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś daje łaskę“. Nowy pan używa go do służby w kierunku przeciwnym: musi ten sługa jego nauczać błędu i fałszu, i zamiast być w rękę Boga narzędziem zbawienia, staje się dla niebaczących narzędziem potępienia.

„Tak było za czasów apostołskich, tak było przez dziewiętnaście ubiegłych stuleci, tak będzie zawsze. Cóż przeto tak niepodobnego do wiary, że nie inaczej się stało i za dni naszych z kilku, czy kilkunastu księżmi, a w ich liczbie i z ks. Bolcewiczem? Nierównie dziwniejszem może się zdawać to, że występuje on w roli i pod nazwą księdza katolickiego, gdy nim być przestał; ale i to rzecz zwyczajna: tak postępowali wszyscy siewcy błędu. Sieją oni zawsze kłakół na cudzym polu, gdy śpią ci, którzy czuwać i bronić powinni; przywdziewają też ci wilcy zawsze owczą odzież, żeby tam pewniej porwać i zabijać owce.

„Ks. H. Bolcewicz wie bardzo dobrze, że z dniem, w którym zdejmie maskę zupełnie i ogłosi, że jawnie do protestantyzmu przechodzi, przestanie być dla Kościoła katolickiego szkodliwym, a w oczach protestantów cały jego urok zginie. On im potrzebny do przemykania błędów protestanckich pod firmą księdza katolickiego. Na pastora on im niepotrzebny, mają dosyć swoich. A i to mu również nie tajno, że przestawszy być katolikiem proboszczem, musiałby wyrzec się i tych korzyści materyalnych, jakie mu obecnie stanowi wiśko zapewnienia. Trzeba więc sobie zabezpieczyć tymczasem coś na czarną godzinę, żeby nie być zupełnie na łasce gminy protestanckiej, gdy się jej członkiem jawnym zostanie. Ta przezorność cechowała wszak protestantów zawsze. Gdy mieli siłę — zabierali i kościoły i zabudowania i majątność kościelną — przemocą; gdy siły niebyły — korzystali roztropnie dopóki się dało, posługując się obłudą, podstępem, przewrotnością.

„Wdzięczność się od nas ks. Bolcewiczowi należy! Gdyby był, jak to uczciwość mu nakazywała, opuścił łono Kościoła katolickiego przed swoim wystąpieniem z artykułami w organach bezwyznaniowych, byłby istotnie zrobił zgorszenie: mogliby protestanci powiedzieć, że choć jeden uczciwy ksiądz protestantem został. Obecnie tego powiedzieć nie mogą...

„Naiwnym jest Wasz korespondent, gdy wzywa ks. Bolcewicza, ażeby przybył do Bełchatowa przekonać się, że jego artykuły radość między protestantami wywołały. Toż to właśnie było jego celem i największą mu sprawi przyjemność. Skargą, że swoim wystąpieniem z obroną protestantyzmu krzywdę nam katolikom wyrządził, serca jego nie rozczuli, bo „*perversi i difficile corriguntur*“. Nierównie stosowniej byłoby wezwać go: Zrzuć acan maskę i owczą skórę, przestań nazywać się tym, kim być przestałeś! Będzie to jeśli nie *pożyteczniej* dla ciebie, to z pewnością szlachetniej!...

Z poważaniem

Ks. K. Majewski.

Wilno, 28 Lipca 1903.

Nie wiem jak dla kogo, ale dla mnie list powyższy pełen zdrowych myśli i argumentów należycie chyba przekonywających, staje się pociechą prawdziwą. Staje się nią, bez względu nawet na to, że publiczne „wystąpienia“ ostatnimi czasy księży: Kowalskiego, Charszewskiego i Bolcewicza, w obozie żydowsko-bezwyznaniowym, wywołują wciąż radość szaloną, a żydowsko-radykalny „Przegląd Tygodniowy“ zestawiając razem i omawiając niedawno „śmiałe i odważne“ wynurzenia te „reformatorów-neokatolików“, widzi w nich nowe odżywcze prądy, przenikające duchowieństwo nasze katolickie, ba! widzi w tem nawet pierwsze kroki prowadzące do zerwania z Rzymem!... Oczywiście radosne te podrygiwania i okrzyki przeróżnej łobuzeryi żydowsko-dziennikarskiej są próżne. Ogół duchowieństwa naszego jest tak głęboko przeniknięty duchem swego przepięknego zadania,—zadania najszczytniejszego z pośród zadań ludzkich, i tak niestrudzenie prowadzi nas po drogach prawdy Bożej, że na *wyjatkach* pysznych i na „innej przechodzących służbę“, któreby rade z dróg tych sprowadzać nas na drogę fałszu i błędu, poznajemy się łatwo i—odrazu.

Nie pójdziemy też, my maluczcy szeregowcy w potężnej armii Chrystusowej, za „fałsz w y m i p r o r o k a m i“; „mówiącymi rzeczy przewrotne, ażeby uwieść uczniów za sobą“; nie pójdziemy, nie zrobimy ani kroku jednego. Pozostaną sami ze swoją pychą i z zakusami reformatorsko-neokatolickimi. A jeżeli tu i owdzie, zepsuta jakaś plewa oddziela się widocznie od zdrowego ziarna, tem lepiej przecież dla nas. Więc próżna radość i podrygiwanie wśród działaczy—z przeciwnika!

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

*Habemus Papam!*—Kardynał patriarchy wenecki Józef Sarto, obecni Papież Pius X. — Słów parę z powodu tego wyboru. — Jak Niemcy oszukują komisję kolonizacyjną. — Typy rycerzy niemieckich. — Deckel, Hussner, major austriacki w Peszcie.—Ludożerczyni w Kairze.—Moskitosy w Stanach Zjednoczonych.—Nie na wszelkie robactwo dym pomoże.—Awantury nie arabskie tylko węgierskie.—Plan olbrzymiego przepokupstwa. — Hr. Szapary. — Hederwary w opałach. — Ewolucya Franciszka Kossutha.

Szczęśliwym się czuję, że dzisiejszą moją kronikę „z całego świata“ mogę rozpocząć radosną wiadomością, która w tej chwili nadeszła z Rzymu. Sieroctwo Stolicy Apostolskiej skończyło się! *Habemus Papam!* Mamy nowego Papieża!

Dziś, we wtorek, d. 4 Sierpnia 1903 r., o godzinie kwadrans na 12-tą przed południem, kardynał Macchi obwieścił, że nowym Następcą Piotrowym wybrany został kardynał Józef Sarto, patriarchy wenecki, który jako Papież przybrał imię *Piusa X-go*.

Pozostawiając komu należy skreślenie cnót i przymiotów a zarazem dat biograficznych nowego Arcypasterza Chrystusowej owczarni, nie mogę jednak wstrzymać się od zaznaczenia, że jeżeli co, to ten wynik narad i głosowań Świętego Kolegium jest znowu dotykającym niemal dowodem, że wybór Papieża nie jest sprawą ludzkich kombinacji, ani politycznych zabiegów i intryg, ale sprawą wyższych potęg, sprawą Ducha Świętego, pod którego natchnieniem Książęta Kościoła dają swoje głosy na Namiestnika Chrystusowego.

Uwielbiany przez Wenecyan Patriarchy nie był ani swoim, ani cudzym kandydatem, ani niczym protegowanym; imię jego nie płątało się zupełnie po listach głoszonych przez twórców najrozmaitszych, niby wielce wiarogodnych i pewnych kombinacji,—a jednak imię to znalazło się co najmniej na czterdziestu kilku wotach Kardynałów, z których może ani jednemu, przy wejściu do Konklawy, imię to przez myśl nawet nie przeszło...

Znak Boży!... Uchylmy głowy i miejmy ufność że pod takim znakiem wybrany Pasterz będzie umiał paść owieczki swoje...

W państwie dobrych obyczajów i bojaźni Bożej, a mianowicie w centralnem jego ognisku, nakrytem pruską pikelhaubą, dzieje się coraz gorzej: prusacy zaczynają już oszukiwać... komisję kolonizacyjną!...

Prusak, właściciel ziemski, idzie do komisji i proponuje jej sprzedaż swej posiadłości. Komisya albo nie jest zupełnie w humorze kupowania, albo cena kupna wydaje się jej za wysoką. Sprzedaż nie przychodzi do skutku. Wtedy prusak udaje się w też pędy do zamożnego polaka

i jemu proponuje kupno bądź całej własności, bądź jej części, naprzykład lasu, zapewniając, że o cenę się ugodzi. Polak, nie chcąc pomijać sposobności wydarcia choć części ziemi polskiej ze szponów niemieckich, zresztą, myśląc sobie: kupić nie kupić, potargować można, jedzie na grunt. Prusak obwozi go, oprowadza, pokazuje wszystko szczegółowo, a potem stawia cenę, na którą polak zgodzić się nie może i odjeżdża. Prusak zaciera ręce—zrobił interes! Jemu tylko o to chodziło, żeby polak był u niego, i żeby go ludzie widzieli. Nie mieszkając idzie denuncyacya do dyrekcji komisji, że taki to a taki bogaty *polnischer szlachtschitz* kupuje wieś od takiego to a takiego prusaka; że był już u niego, oglądał posiadłość na wszystkie strony, zgodzili się już na cenę, punkta przedugodne spisali, lada dzień wieś przejdzie w polskie ręce. Dyrekcya w strachu! Czempredziej posyła po owego sprytnego landsmana i płaci mu ile chce, więcej aniżeli chciał poprzednio, tyle, co niby ów bogaty polak mu dawał. Prusak jeszcze bardziej zaciera ręce i błogosławi wielkiego Bismarka, który taką śliczną instytucję dla zaszarganych junkrów pruskich wymyślił.

Alboż to nie chlubnie świadczy o charakterze narodowym taki naprzykład proces jaki wytoczono nareszcie w Strasburgu podoficerowi armii pruskiej, nazwiskiem Deckel, oskarżonemu o znęcanie się nad żołnierzami w 576 wypadkach?... Pomyślcie sobie tylko, jaki postrach ten człowiek musiał rozsiewać między żołnierzami, skoro 575 okrucieństw uszło mu bezkarnie i dopiero się przy 576-tem załapał!

Ale to już widać taki duch panuje we wszystkich niemieckich wojakach, nietylko w pruskiej ale i w austriackiej armii. Mamy tego świeży przykład na owym kadecie pruskim Hussnerze, a jeszcze świeższy na niemcu majorze austriackim, który w jednej z kawiarni peszteńskich zarębał dwóch honwedów za to, że hymn kossuthowski śpiewali. Miłe cechy charakteru narodowego, niema co mówić!...

Ano, bywają rozmaite ciekawe właściwości ludzkie, które nie rzucają się w oczy na pierwsze wejrzenie, i dopiero przy jakiejś okazji na wierzch wychodzą. Któżby to naprzykład przypuszczał, że w Egipcie istnieje ludożerstwo, a jednak w tych dniach przekonano się o tem, i to w stolicy kraju niegdyś faraonów, w Kairze. Od pewnego czasu poczęły z ulic ginąć dzieci; chodziły pogłoski, że to jakaś kobieta chwytła je i — zjada. Władze miejscowe zrazu lekcewały te wieści, poczytując je za nieprawdopodobne; gdy jednak wypadki znikania dzieci ponawiały się ciągle, policya poczęła śledzić oskarżoną przez *vox populi* kobietę i w końcu przychwyciła ją na gorącym uczynku spożywania mięsa ludzkiego.

W Ameryce babę taką zlynchowanoby na poczekaniu, jak owego murzyna, który trzy razy wyrwał się i uciekał ze stosu, na którym go żywcem palono, a naród *par excellence* demokratyczno-republikański trzy razy go chwytł i przywiązywał napowrót do pala. Ale poczciwe egipskie fellachy, które nie miały jeszcze sposobności przyswojenia sobie cnót republikańskich, pozwoliły spokojnie zabrać ludożerczynię do kozy; a jak tam z nią postąpi sprawiedliwość angielsko-egipska, to już jej rzecz.

Yankesi gorszą sprawę niż z murzynami mają z — moskitosami! Murzynów oni pieką, moskitosy zaś im dopiekają. Bagniska i moczary przy wschodnich wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, których obszar rozszerzyły deszcze ulewne, burze i powodzie, są gniazdami tych zjadliwych owadów, które zatruwają życie ludziom i literalnie do rozpacy ich przywodzą. Rząd każe bagna zalewać naftą; prywatni na najpiękniejszych ulicach miejskich rozpalają ognie, z materyałów dających dużo dymu, którego te miłe robaczki nie znoszą... Ba! gdyby to hakatystę choć dymem można było odstraszyć!... Są na świecie owady dokuczliwsze od moskitosów...

Węgry przedstawiają naprawdę widowisko, któremu trudno dać nazwisko, a każdy niemal dzień coś nowego do widowiska tego przynosi. Znalazł się półgłówek — notabene półgłówek, który nazywa się hr. Władysław Szapary i który był gubernatorem Rieki,—który przez miłość dla ojczyzny węgierskiej i dla fabrykowanego węgry, hr. Khuen Hedervarego, wpadł na waryacki pomysł przepokupienia opozycyi i skłonienia jej żeby znikła z widnokregu parlamentarnego a zostawiła wolne ręce Hedervaremu. Operacyę swoją, za pośrednictwem jakiegoś osobnika z pod ciemnej gwiazdy, rozpoczął od szeregowca stronnictwa niezawisłości, Zoltana Pappa, któremu ofiarowano 10,000 koron. Papp pieniądze wziął, ale je złożył na stole

prezdyalnym parlamentu węgierskiego, pozując na Katona, którego przekupić chciano. Zrobił się naturalnie ogromny huczek; podejrzenie padło na Hedervarego; znaleźli się deputowani, oczywiście z opozycyi, którzy twierdzili, iż mają dowody, że rząd w tych usiłowaniach korupcyjnych umaczał rękę. Utworzono komisję śledczą. Szapary przed komisją przyznał się, przysiągł nawet, że to on sam nawarzył tego bigosu i że Hederwary o niczem nie wiedział. Hedervary tak stanowczo wyparł się wszelkiego w sprawie przekupstwa udziału, że komisya na cześć jego wydała okrzyk: *Ehen!* Ale przy badaniach komisji wyszło na wierzch tyle rozmaitych nieładnych rzeczy, iż swąd po całej tej historii długi czas zapełniać będzie gmach parlamentu węgierskiego, a nawet całe polityczne życie Węgier. Hedervary pojechał do Ischlu zdać królowi (cesarzowi Franciszkowi Józefowi) sprawę z całej tej awantury, i zapewne poda się do dymisyi.

Ciekawem jest i to, że Franciszek Kossuth, który, jak wiadomo, pogniwał się na stronnictwo niezawisłości o to, że nie chciało dotrzymać paktu zawartego przezeń z Hedervarym, korzystając z okazji oświadczył, że człowiekowi tak podejrzanemu jak Hedervary nie warto dotrzymywać słowa i stał napowrót na czele obstrukcyi. *All right!*

*E. Jerzyna.*

## Z listów do „Roli“.

**Z Galicyi.** (*Parę kwiatków*). Że na bujnej galicyjskiej niwie wonne kwiatuszki żydowskiej przewagi i żydowskiego wpływu rozrastają się z podziwu godną szybkością, dowodów tego codziennie są tysiące, a oto parę nowych, o których donoszą nam z istnej tej nowożytnej ziemi judzkiej.

W Mikulińcach, ksiądz prefekt szkoły miejscowej, w której — objaśnić należy, wspólnie z dziećmi obu obrządków chrześcijańskich, pobierają naukę i dzieci żydowskie, chcąc wynagrodzić swych uczniów za dobre postępy w nauce religii postanowił urządzać dla nich w roku bieżącym majówkę i w dniu oznaczonym polecił im zebrać się u siebie na probostwie. Że zaś trudno byłoby mu samemu podjąć zabawienie licznej gromadki małych majówkowiczów, zaprosił do udziału w tej pracy wszystkich nauczycieli oraz przedstawicieli miejscowej inteligencji. Lecz cóż się dzieje? Dzieciarnia stawiała się, przybyli i wszyscy inni zaproszeni, wiele tylko szanowne miejscowe ciało nauczycielskie przybyć nie raczyło. I nie dość na tem. Jak się okazało z opowiadania dzieci, pan kierownik szkoły chodził przedtem po klasach i poprostu demoralizował uczniów skłaniając ich do nieposłuszeństwa względem księdza prefekta i mówiąc wprost: „Nie chodźcie na tę majówkę, pójdziecie dopiero wtedy, kiedy ja wam ją urządzę“. I dlaczego to? spytasz czytelniku. Dlatego, że ksiądz prefekt nie zaprosił do udziału w majówce dzieci żydowskich. *Sapienti sat.*

Przenieśmy się teraz, dla poznania drugiego kwiatuszka, do miejscowości innej, mianowicie do Baligrodu. Otóż będąc w owym Baligrodzie, podczas uroczystości Bożego Ciała, gdy po nabożeństwie wyszedłem z procesją na rynek, spostrzegłem ze zdziwieniem i oburzeniem, że wszystkie co do jednego sklepy były tam otwarte. Udałem się więc z inderpelacją do zastępcy burmistrza; ten jednak odpowiedział mi iż nie mógł o tem pamiętać, bo przy nawale pracy, nie podoba mu rozedrzyć się na wszystkie strony. Gadaj mu tam — pomyślałem sobie — bo wiadomem już mi było, że burmistrzem baligrodzkim jest żyd, że radni oprócz 3 czy 4 katolików wszyscy są też żydami, że prawie wszystkie domy w mieście, w rynku zaś wszystkie bez wyjątku, są w rękę żydowską, oraz, że choć chrześcijanie stanowią połowę ludności miasta Kahał, rządzi niem niepodzielnie. Więc nie jakaś tam niemożność „rozdarcia się“ ale strach wobec żydów zamknął panu wice-burmistrzowi i organistcie (!) w jednej osobie, czy na krzyżące nadużycie handlarzy żydowskich. Śliczne kwiatki, wonne kwiatki, ani słowa.

X. X.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### Krajowa i zagraniczna.

**Najwyższa Ofiara.** Dzienniki tutejsze z tygodnia ubiegłego podały następujący telegram Agencji Rosyjskiej:

*Petersburg 30 lipca.* Jego Cesarska Mość Najjaśniej-

szy Pan, przyjmując serdeczny udział w klęsce, jaka dotknęła ludność kraju Nadwiślańskiego, poszkodowaną wskutek niezwykłego wylewu Wisły, rozkazał Najwyższej delegować do miejscowości najbardziej dotkniętych klęską fligel-adjutanta, ks. Oboleńskiego, celem bezpośredniego rozdania ludności w imieniu Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana pomocy pieniężnej, w ilości 200,000 rubli.

**Ksiązę Meszczerski o Ojcu Świętym.** Ksiązę Meszczerski w tygodniku swoim p. t. „Grażdaniin“, na krótko przed zgonem Ojca Świętego, taką zamieścił charakterystykę Wielkiego Papieża:

„Cisza — pisze „Grażdaniin“ — zapanowała w Watykanie, aby w uroczystym milczeniu mogło ulecieć ostatnie technienie Ojca Świętego, w którego żywym oku odbija się obraz czystej duszy i sumienia bez skazy, jakoteż prawości charakteru, która zdobyła 94-letni żywot Papieża.

„Pominawszy sprawy i zapatrywania religijne, musi dla każdego człowieka na świecie mieć coś zdumiewającego chwila, w której wielki pustelnik w Watykanie ma wznieść się ku Niebu, niewidzialnie otoczony milionami poddanych i wiernych. Widok wielkiej władzy nad ciałem i duszą dogorywającego starca jest tem ciekawszy na początku XX stulecia, ponieważ wszędzie wznoszą się nowe trony dla nowych królów, rozmaitych nazwisk i różnej sławy, którzy na jednym tylko punkcie są zgodni, iż są królami niewiary, królami bez zasad, królami ubóstwiania złotego cielca, królami niemoralności, królami fałszu i kłamstwa.

„Mija więcej niż ćwierć wieku od wstąpienia na tron blisko dzisiaj stuletniego Papieża, a chociaż fale życia narodów coraz burzliwiej wzbierały i rzucały łodzią, którą on sam tylko płynął, mając wiarę jako ster, a miłość jako żagiel, — przecież usta jego nie rzuciły ani razu słów klątwy lub gniewu na grzeszny ród ludzki.

„Kiedy naokoło Papieża zawrzała walka za nieprawdę, samolubstwo, zawiść i namiętności — wtedy walczył ten starzec sam przeciw całemu światu, a jego broń stanowiły: wiara i miłość. A chociaż olbrzymia siła duchowa słabego na ciele Papieża, jakby się zdawało — na zewnątrz niczego nie dokazała — to jednakowoż zakorzeniła i pielęgnowała niezmiernie skarby wiary i miłości w duszach ludzkich na całej kuli ziemskiej; a któż może to powiedzieć, w jakim stopniu powstrzymała ona ducha przewrotu bieżącego stulecia!

„Bądź co bądź, dogorywający starzec w Watykanie pozostawia światu nieostabione i życiem tryskające źródło wiary i moralnej siły, z którego miliony dusz ludzkich czerpią, aby się wzmocnić i pocieszyć wśród pielgrzymki na tym padole płaczu, gdzie niewiara zmniejsza liczbę ludzi, a pomnaża liczbę zwierząt drapieżnych.

„W chwili śmierci jeszcze napelnia Papież serce każdego chrześcijanina wzniosłym uczuciem, ponieważ On, Ojciec Święty, nigdy nie zamienił służby dla Boga na służbę dla ludzi, a w tej chwili, — kiedy śmierć ku niemu się zbliża, służy znów tylko Bogu, a tem samym służy również i ludziom. Taka służba po wszystkie czasy była uważaną jako wielka i święta; w naszych jednak czasach oznacza ona niezmierny postęp i drogocenną naukę celem wzmocnienia wiary w Boga i Chrystusa, bez różnicy, jaką ta wiara być może.“

Piękny swój artykuł kończy ksiązę Meszczerski życzeniem, aby następcą Leona XIII był Mu podobnym.

**Żydowski handel książkami szkolnymi.** Ciekawą manipulację, przy kupnie od młodzieży książek szkolnych, zauważył jeden z czytelników naszych i oto jak ją opisuje: Na przeciwko domu, w którym mieszkam, przy ulicy Świętokrzyskiej, znajdowała się dystrybucya żydowska, w której pomysłowy handeł urządził również kupno i sprzedaż książek szkolnych. Z nastaniem też wakacyj, dało mi się widzieć wielu młodzieńców wchodzących tam ze swymi książkami, mimo jednak bacznej uwagi, nie zauważyłem, aby który dokonał transakcyi. Żyd oglądał książki, liczył kartki i oddawał je w końcu. Zdziwiony tem począłem obserwować go baczniej i w końcu dostrzegłem, iż przed oddaniem robi on na pierwszej stronie każdej książki niepostrzeżenie jakieś znaki oraz że po wyjściu ze sklepu zbliża się do sprzedającego chłopiec z sąsiedniej również żydowskiej „księgarni“ i proponując kupno, szuka tychże znaków, a obejrawszy je rozpoczyna targ, w rezultacie którego najczęściej uczeń powraca do pierwszego żyda i tam zostawia już książki. Nie mogąc i tego zrozumieć na razie, postarałem się przekonać o celu owych znaków tajemniczych — i cóż się okazało. Oto, że obaj handlarze książek są braćmi, znaki zaś na książkach są robione w celu porozumienia,

co do ceny, jaką ofiarować należy, aby młody klient zdecydował się powrócić do pierwszego handlarza, gdy drugi będzie mu dawał zbyt mało.

Jeszcze chwila, a rozpocznie się wędrówka rodziców i opiekunów w celu kupna książek szkolnych i oczywiście głównie w żydów, na całej przestrzeni ulicy Ś-to Krzyżkiej, od Bagna do Nowego-Światu, gdyż tam jest główny warszawski rynek tego towaru. A ileż to razy podczas onej wędrówki rodzice kupią dla młodszego syna książkę sprzedaną w wyżej opisany sposób, na początku wakacyj, przez starszego? Różne już podawano rady, aby ochronić uczącą się młodzież i jej rodziców od wpadania w sidła żydowskiego, przy handlu książkami szkolnymi, wyzysku; ponieważ atoli żaden z projektów nie okazał się praktycznym, nie pozostaje chyba nic innego jak tylko, aby ci, którzy z obowiązku dobra uczącej się młodzieży strzegą, postarali się o odebranie żydom prawa handlowania książkami szkolnymi. Zakaz taki byłby dobrodziejstwem prawdziwym, gdyż nietylko ukrociłyby odrazu niecne szacherki handełesów żydowskich z ceną książek, ale nadto odebrałyby im możliwość demoralizowania młodzieży, chociażby przy pomocy wymiany książek szkolnych na inne, z pedagogiką i moralnością nie mającą nic wspólnego, a nawet wręcz im przeciwnie, lub na tak dziś rozpowszechnione ohydne karty pocztowe. Że zaś handel o jakim mowa musi żydom opłacać się dobrze, mam dowód w tem, że mój sąsiad, o którym wspominałem na czele notatki niniejszej, usunął obecnie ze swego kramu wyroby tytoniowe i zamienił go na „księgarnię“, w oknie zaś wystawowym wywiesił napis: „Książki szkolne“, a nad nim, pod nim i obok niego — „pocztówki“... To chyba aż nadto jest — wymownem.

Racz Szanowny Redaktorze uwagi powyższe pomieścić w poczytnym swym organie przed nastaniem żydowskiego zniwa książkowego, a jeśliby — co daj Boże — zakaz o jakim mówię wyszedł w porę, mógłbyś powiedzieć sobie, iż dobrej sprawie przysłużyłeś się rzetelnie.

*Obserwator.*

**Z Kiele** piszą do nas. I u nas tu, w Kielcach, w dniu 28 Lipca, za duszę ś. p. Papieża Leona XIII-go odbyło się nabożeństwo żałobne, urządzone z wielką wspaniałością i nader uroczystością. Mszę Ś-tą w przybranej kirem i przepelnionej wiernymi katedrze tutejszej, celebrował pontyfikalnie J. E. ks. Biskup Kuliński, a ks. Jan Cieplak kanonik Kapituły kieleckiej i profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, w pięknej, przeszło godzinnej mowie słał życie, działalność i zasługi, nietylko dla Kościoła lecz i dla ludzkości całej, Wielkiego Papieża. Na nabożeństwie byli też obecni przedstawiciele władz rządowych tutejszych, z p. gubernatorem kieleckim, szambelą nam Dworu, Ozierzem na czele. Ceremoniami żałobnymi kierował ks. prałat Taylor. Podczas nabożeństwa sklepy w mieście były pozamykane.

W dniu 29 Lipca J. E. ks. Biskup Kuliński z Najwyższego zezwolenia, wyjechał za granicę na kurację, w towarzystwie ks. kanonika Obuchowicza. Zarząd dyecezyjny objął ks. prałat Brudziński Oficyał.

**Obrazek jakich wiele.** Tak, w Warszawie liczącej, bez jakiejś bagatelki, *trzy kroć sto tysięcy żytów*, a dwakroć co najmniej polaczków, mniej lub więcej zżydziałych i do żadnej odporności nie zdolnych, obrazków takich jest już wiele i będzie ich, rzecz prosta, coraz więcej.

W Alei Ujazdowskiej siedzi rodzina i znajomi państwa X., zajmując całą ławkę. Po niejakej chwili do tejże ławki zbliża się dwóch żydów „ucewilizowanych“, z których młodszy rzecz tonem rozkazującym:

— Proszę się posunąć, gdyż ja tu chcę usiąść!

— Ależ zechce pan zwrócić uwagę, że tu miejsca niema... — odpowiada tonem grzecznym i spokojnym pan X...

— Jako niema? co to niema?! Dla m n i e musi być miejscel

— Ja zaś powtarzam panu, że tu, na tej ławce, miejsca wcale niema.

Oburzeni „izraelici“ tem z u c h w a l s t w e m „akuma“ poszli o kilkanaście kroków dalej i na ławce sąsiedniej miejsce znaleźli. Zaledwie jednak usiadł żyd starszy, gdy młodszy jego towarzysz puścił się w stronę posterunku policyjnego i za chwilę przed ławką zajmowaną przez państwo X. zjawia się z policyjantem.

— Ci państwo — powiada — nie chcą mi zrobić miejsca; proszę kazać im się usunąć!

— Toć pan masz już miejsce — zwracają mu uwagę — na sąsiedniej ławce; zostawcie nas przeto w spokoju!

— Ale ja tu chcę siedzieć — odpowiada butny syn Judy.

Policyjant, wzruszywszy ramionami, powrócił na swój posterunek, a młody żyd, wydawszy się i bliżej jeszcze podszedłszy do pana X., w te przemówił doń słowa:

— Czy pan wiesz kto ja jestem? Pan nie wiesz? — to ja

panu powiem! Ja jestem Pantersohn, którego wasz kościół Zbawiciela kosztował już t r z y t y s i ą c e rubli! A pan kto jesteś i jak się nazywasz?

— Ja sędzę — odpowiada zniecierpliwiony już nieco pan X., że ciekawość pańska jest zupełnie zbyteczną.

— A ja muszę wiedzieć jak się pan nazywasz — woła głosem podniesionym Pantersohn!

— Ja zaś panu nie powiem i proszę raz jeszcze o pozostawienie nas w spokoju.

W okolo ławki państwa X. utworzyło się tymczasem coś w rodzaju zbiegowiska, co widząc pani X. i obawiając się awantury, wstała i pociągnawszy męża, namówiła go do opuszczenia ławki, a zarazem i do pozbycia się zuchwałego żyda.

A sens zład moralny? Bardzo jasny i prosty: Niedaleką jest chwila, w której w mieście naszym, chrześcijańskim, polskim, nawet w publicznych miejscach spacerowych nie będzie dla nas kąta; żydzi spędzą nas będą z ławek. Rozkoszna perspektywa — ani słowa!..

**„W walce z antysemityzmem“.** Pod takim tytułem organ żydowski „Izraelita“ w nu merze ostatnim wystąpił z wielce ciekawym i wysoce oryginalnym projektem, treści następującej: Ponieważ wśród rdzennych mieszkańców tego kraju pojawiają się coraz więcej zuchwałców, którzy śmiały podnosić bunt przeciw Izraelowi, bunt polegający na usiłowaniu obrony przed jego wyzyskiem i złodziejstwem, a nawet pojawiają się tacy, którzy przed łotrówstwem i złodziejstwem Judy głośno i publicznie ostrzegają społeczeństwo swoje, należy więc stanowczo tamę buntowi temu położyć. Tamą zaś taką ma być: „Stowarzyszenie walki z antysemityzmem“, w którym (t j. w tem stowarzyszeniu) przyjąłoby udział zarówno chrześcijanie jak i żydzi!... „Śród inteligencji chrześcijańskiej — powiada „Izraelita“ — liczymy dużo (o tak! aż za dużo!) przyjaciół naszego (żydowskiego) ludu“; ci więc, zjednoczeni z żydami, powinni „walczyć z antysemityzmem“, to znaczy: nie dopuszczać do p r z e s z k a d z a n i a żydom w obudzianiu sposobami wszelkimi, w wysysaniu, ograbianiu, rujnowaniu, demoralizowaniu, zwyrodnianiu i w upadlaniu wpływowym swym społeczeństwa polskiego. Rozumiem! Niezwykły i przepyszny projekt! „Zanim jednak — dodaje „Izraelita“ — ono (stowarzyszenie) powstanie, powinniśmy w miarę „sił i możliwości nie zapominać o hasła s a m o o b r o n y“. A „hasło“ to — dodać trzeba — nie od dzisiaj doskonale jest znane: gdy żyd napada i bije, — wówczas najgłośniej wrzeszczy g w a ł t u ! — skarżąc się, że go zabijają, a nawet, że go już zabili!..

*K—ny.*

**Z prasy.** Przepraszam! — znalazł się! — Pisząc w numerze poprzednim „Roli“ o bezczelnem zniesławianiu w żydowsko-warszawsko-liberalnej „Prawdzie“ zmarłego Wielkiego Papieża, pamięci którego świat cały, bez względu na różnice wyznań i narodowości, hołd głęboki, jednomyślny złożył, uczyniłem uwagę, iż wśród dzienników naszych z a c h o w a w c z y c h nie znajdzie się niezawodnie taki, któryby nikczemność tę połączoną, słuszność dodać nakazuje, z bezdenną, bezgraniczną głupotą, nazwał mianem właściwem. I owóż omyliłem się. Znalazł się dziennik taki, a jest nim „Gazeta Warszawska“, która w N-rze 200 w obszerniejszym i doskonale napisanym artykule wstępnym, zatytułowanym „Jaszczyż paszkwil“, tak, między innymi, ohydę wspomnianą „Prawdy“, ohydę — dodajmy — na jaką się żaden z najpodlejszych żydowsko-masońskich dzienników zagranicznych nie zdobył — sądzi i piętnuje:

„Można nie być klerykałem, a nawet katolikiem, lecz każdy względnie uczciwy i logiczny człowiek, należycie taki paszkwil oceni. Jest w nim i ślina wężowa i syk oraz jad żmii, są wszelkie znamiona jaszczurczego rodzaju.

„A w konkluzji oszczerstw i padalcowych inwektyw, kuje się frazes o „prometeizmie polskim“ (?) i „prometeizmie wszechświatowym“.

„Czy jednakże paszkwilant, wyodrębniający się z całego rdzennego środowiska, bał ze środowiska cywilizowanej wszechludzkości, może o „prometeizmie“ prawić?

„Padalce i jaszczurki z mytem o Prometeuszu nie mają nic wspólnego, jak w żadnej styczności nie zostają ze społeczeństwem, którego świętościom i ideałom urągają.

„Żal tylko wzbiera i wstyd ogarnia, że jaszczurczy paszkwil ukazał się w organie, posługującym się mową polską. Bo duch i charakter kalumnij podobnych jest nam jak najjaszkrawiej obcy i w stanowczej pozostaje sprzeczności z elementarną kulturą ludzką...“

W ten sposób spełniła obowiązek swój publicystyczny najstarsza i najpoważniejsza „Gazeta Warszawska“. A inne dzienniki nasze zachowawcze? — a nasze tygodniki konserwatywne, ba! nawet wybitnie katolickie? Cóż?... Miałoby bać się



obelgi i szyderstw „mocnych dnochów“ z „Prawdy“? Ależ obelgi i szykany z tej strony—ze strony tej dobranej kompanii *obcych*,—nam Polakom i katolikom tylko chlubę przynoszą. Toż to przecie potomkowie i oddane im upadłe pacholeta tych, którzy na Chrystusa plwalili...  
Kny.

**Nowe firmy chrześcijańskie.** Otrzymałyśmy cyrkularz z powiadomieniem, iż w Warszawie (Chmielna 25) pod firmą: „M. Godlewski i F. Dębski“ otwartym został „Dom handlowo-leśny“. Cykularz nie objaśnia jakim ma być zakres działania tego „Domu“; niemniej przecie samo powstanie przedsiębiorstwa chrześcijańskiego, w tej dziedzinie handlu, w której do niedawna jeszcze tylko żydzi szwindel swój uprawiali, zbierając „zarobki“ krociowe, jest objawem ze wszech miar pociesającym. Idziemy wolno, lecz idziemy wciąż naprzód pod hasłem: „Chleb dla swoich“.

**Z teatru i muzyki.** Od dłuższego czasu nie grana komedia Z. Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek“ weszła znów na repertuar teatru Letniego w Ogrodzie Saskim.

W teatrze Nowym trupa Łódzka odegrała w tygodniu ubiegłym, tłumaczoną z węgierskiego, sztukę p. t. „Dwaj teściowie“.

W tymże teatrze odegrano krotokhwilę Valabregue'a p. t. „Najlepszy z mężów“, w przeróbce C. Danielowskiego, dziś zaś t. j. w Sobotę d. 8 b. m. przedstawioną na tejsze scenie zostanie sztuka ś. p. Szukiewicza p. t. „Popychadło“.

W ubiegły Wtorek odbyła się w Dolinie Szwajcarskiej zabawa w połączeniu z koncertem i loteryą *allegri* — na rzecz Pogotowia ratunkowego.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Antoni *Toczyłowski*, zasłużony inicjator budowy dzisiejszego kościoła parafialnego w Sosnowcu, — zmarł w Sączowie, w powiecie Bendzińskim, licząc 59 lat życia a 22 kapłaństwa.

Ś. p. Franciszek *Kasperek*, profesor filozofii, prawa i prawa narodów na uniwersytecie Jagiellońskim, jeden z najplodniejszych naszych pisarzy prawniczych, autor wielu dzieł poważnych, rozpraw i szkiców, nie tylko z dziedziny prawniczej, lecz i społecznej — zmarł w Krakowie, w wieku lat 59.

Ś. p. Jan *Liszko*, profesor szkoły realnej w Kaliszu — zmarł tamże.

### Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXII.

Wielce mi Miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Zaszedłszy po staremu na lampkę *hungaricum* do winiarni „pod Okrętem“ trafiłem na takowy dyskurs:

— A ja powiadam, że niemiecka potencja swojego przeprowadzi—prawił imię Wawrzyniec, majster krawiecki.

— Bredzisz waszmość, toż wczoraj czytałem w kuryerku czarno na białym, jako całkiem inszy ma zapewnione głosy — oponuje imię Hilary, posesjonat z Piwnej.

— Mylicie się obaj, dziś była depeza, że ani ten, ani tamten, jeno nowy kandydat na pewniaka *pluralitas* zdobędzie — ozwał się imię Dezydery, emeryt, eks-bakałarz.

— Założmy się — wykrzyknął Hilary.

— Dobrze, założmy się, ja obstaję przy swoim — dogadywał z ferworem Wawrzyniec, a Dezydery także rękę wyciągnął.

— A to co ma znaczyć? — huknąłem po swojemu. — Zkąd waszmościom do głowy całe grzeszne *conceptum* przychodzi? Ażali katolikami, czy poganami, albo też żydowskiego autoramentu jesteście?

Zasomali się znajomkowie, a Hilary bąka:

— Bo to widzisz jegomość, Kuryerek co dzień rano i wieczorem takie depeze o *conclave* z Rzymu podaje...

— Do dyskursu ztąd ekscytacya — dodał Wawrzyniec.

— A taki dziś wiadomo, kto *pluralitas* osiągnie; niechże sam pan Grzmotnicki rozważywszy *pro* i *contra* mego kandydata, odpowie na pytanie, czy...

Nie dokończył eks-bakałarz, gdyż mu szpetnie przyciąłem:

— Waszmościne pytanie jest godne responsu, jaki dostał ten, który pytał: „na co rozum zda się...“

Oto masz, Redaktorusie, *effectus* banialuk a błazeńskich nowinek, jakimi *Curjerus Warszawski* co dnia częstuje czytelnicze *publicum*. Kiedym one baje, brednie i ambaje sam przeczytał, tak sobie deliberowałem: jużei teraz nawet człek *parvi ingenii* spenetruje jako oni kuryerkowi mędrzy łza, gdyby psy. Skoro jednak *in flagranti* pochwytyłem całe poważne *periculum* z onego kuryerkowego przewracania we łbach, zwracam się do społeczności polsko-katolickiej w ten sens:

*Quousque tandem* pozwolicie się za własne pieniądze tak tumanic i bezeceństwu folgę dawać? Baccie jeno, że te drwi-

ny a kpiny nietylko z samej ignorancyey, a niedowiarstwa *in rebus sacris*. początek biorą... *Ni fallor*, jako w tem postponowaniu i aktu elekcyjnego świętobliwych elektorów-purpuratów *Curyerus* ma na widoku *capture benevolentiam* pogniewanych nań judajczyków, co dokumentnie wywiódł mój kommittion imci Sodalis.

Ejże, czy ona polityka siadywania na dwu stołkach nie sprowadzi tego, że się oba stołki wysną, a *resultatum*? — bęc w dół.

Imci panie Piłgu, ongi „czcigodnym“ przezywany, jak Waszeci nie srom pod takimi banialukami obrażającymi katolickie *principia* podpis swój lokować? Czy waszmość w sędziwości swej nie baczysz, jako z tego przed Trybunałem Niebieskim rachunek zdać przyjdzie?

Ale i imci Maleszewski, *redactorus* „Biesiady Literackiej“, nie dał baczenia, że przed *conclave* *wszyscy sine exceptionibus* kardynałowie są „kandydatami do tyary“, a on ich jeno ośmiu podał. I co osobliwsza, imci Maleszewski promował na Papię:.. nieboszczyka.

Jako to nie moje *conceptum*, zajrzyjcie do № 30 „Biesiady Literackiej“ i spojrzcie na konterfekty kardynałów *pipabili*, wśród których mieści się i ś. p. kardynał Parochi, *ann* *praetor* to zmarły.

Taki to, sensacyjka nie na miejscu, *lapsus cilami* sprawiła...

Jan Pacyna Grzmotnicki  
Obywatel zapiecki.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Dr. Em. Monassero w Oświęcimiu. — Żałujemy bardzo i niewymownie nam jest przykro, iż mimo najszczerzych chęci, życzeniu Waszej Wielbności — uczynić zadość nie możemy.

Sz. Ks. K. Majewski w Wilnie. — Za list i zyczliwą pamięć o „Roli“ — najszczerzą wyrażamy wdzięczność. Prenumerata na „Rolę“ była wniesiona tylko za półrocze ubiegłe, to jest po 1 Lipca r. b., — co stosownie do życzenia Sz. Księdza Dobr. — zaznaczamy.

Sz. Ks. L. Ławęcki w Skierbieszowie. — Odpowiedź ta zajęłaby do 800 wierszy druku; czyli, że zamieszczenie jej w całości, wobec szczupłych ram pisma, jest dla nas wprost niemożliwym. *Powinno*by ją, pomieścić w całości to pismo, które pierwsze podało wiadomość fałszywą, t. j. „Gazeta Polska“. My dać możemy, ale tylko w krótkim streszczeniu w najbliższych „Kartkach z prowincyi“. Za życzenia błogosławieństwa Bozego raczy Sz. Ksiądz Proboszcz przyjąć wyraz szczerzej i serdecznej przychylności.

Sz. Ks. Dziek. Ławęcki w Makowie. — Swisteczka nazywającego się „Echami Plockiem“ nie widzujemy i nie czytujemy stale; sądźmy wszakże, iż wdawanie się z nim w jakiegokolwiek rozprawę, czy choćby w wyjaśnienia, zawiele przyniosłoby mn zaszczytu i bardziej jeszcze rozzuchwaliło. Byłoby też zdaniem naszym, najlepiej i najwłaściwiej, gdyby zarówno Szanowny Ksiądz Dziekan, jak i wszyscy ludzie uczelni, wyrugowawszy trutnia z domów swoich, przestali w zupełności zwracać nań uwagę. W ten sposób z łe rozbije i zje się samo, bez żadnej szkody dla prowincyi, żywiącej najniepotrzebniej groszem swym jednego więcej — darmozjada. A l bez tego ma ich przecieć dosyć!

Sz. Ks. J. Kłopotowski w Lub... — Uwagi zamieścimy w numerze następnym; do bieżącego otrzymaliśmy.

Sz. Ks. J. Garbaczewski w K... — Żałujemy serdecznie, że nas omiela sposobność poznania osobiście jednego z najdawniejszych abonentów „Roli“ i wyrażenia Mu podzięki serdecznej za tyloletnią zyczliwość. Niechże Sz. Ksiądz Proboszcz, choć przez korespondencyę niniejszą, wyrazi te raczy przyjąć łaskawie.

Sz. Ks. A. Gruszczyński w Felsztynie. — Damy najniezawodniej w numerze przyszłym. Za chwilową mimowolną tę zwłokę przepraszamy najmocniej.

Sz. Ks. Kwarciański w Gorecku. — Pozostała u nas kwota rb. 6 kop. 25 przeznaczyliśmy na przytułek sierot S-go Antoniego, przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie — i w imieniu sierot tych serdecznie zasylamy — Bóg z apłać!

Sz. Ks. A. Sn... w Bor... — 1-o. „Rola“ była opłaconą poprzednio tylko po 1-szy Lipca r. b.; obecnie przeto rachunek będzie uregulowany po 1-szy Stycznia 1904 r. — 2-o. Za życzenia dziękujemy serdecznie. 3-o. I do tej, pałacej rzeczywicie sprawy, zabierzemy się w czasie niezadługim. Bylibyśmy tylko materyała faktycznego jak najwięcej zebrać mogli!

Sz. Ks. M. Migowski w Olicie. — „Rola“ była już opłaconą do końca roku bieżącego. Nadesłane przeto obecnie rb. 4 zapisaliśmy na półrocze pierwsze 1904 r.

Sz. Ks. T. Walawski w Drochu... — Kop. 50 złożyliśmy na chleb dla ubogich S-go Stanisława Kostki.

P. P. Ślusarski w Komion... — „Antysemitizm S-go Tomasza z Akwinu“, jak również „O zapis żyda Sterna“ wysłane i „Kuryer Polski“ zaprenumerowany.

P. J. Otwinowski w Tur... — „Rola“ pod adresem podanym, za który dziękujemy uprzejmie, w „Kwartale próbnym“ będzie wysyłana.

P. Jan Bor... w Warsz... — Te same brednie i istne bezeceństwa w „Kuryerze Warszawskim“ *ex-re Conclave*, o których Sz. Pan ze słusznem oburzeniem pisze, i na które skarży się w listach do nas pisanych bardzo wielu katolików wierzących, zgromit już Sodalis w artykule: „Nie wolno“ — i karci je również w numerze dzisiejszym Grzmotnicki. Niestety, rada skuteczna na to rozpasanie organu brukowego, profanującego i znieważającego w najwyższym stopniu uczucia katolickie, nie leży w naszej mocy. Za wyraża zyczliwości i dobroci pełne, chciej Sz. Pan przyjąć podziękę szczerą i serdeczną.

P. T. Sk... w W... — Prosimy o odczytanie odpowiedzi powyższe

Przeciwko zamiarowi pańskiemu, wystąpienia z odpowiednią prośbą do Władzy duchownej, nie oczywiście do nadmienia miać nie możemy. Owszem, byłoby nawet ze wszelkich miar pożądane.

*Pani Janina Czer... w W...*—A czemu to Sz. Pani słusznych swoich uwag nie przesłała wprost do „Kuryera Warszawskiego”? Przecież my niecniego jego zachowania się wobec tak poważnego i świętego aktu, jakim jest *Conclave*, bynajmniej nie pomijamy.

*Pani T. Fr... w B...*—Rękopis jest do zwrotu; do „Roli” rzecz ta się nie nadaje.

*P. J. Wróbel... w W...*—Najbardziej, jak obecnie, są pożądanymi po miasteczkach sklepy chrześcijańskie z żelazem, jak również i sklepy z towarami lokciowym, o czym zresztą niejednokrotnie już wspominaliśmy w „Roli”. Za zyczliwe słowa — dziękujemy najprzejmiej.

*P. J. P... w W...*—Z materiału, dotyczącego sprawy wiadomej, skorzystamy. Naturalnie, iż rezultat *Conclave* dowiódł najwyraźniej, co były warte i z jakiego pochodzą źródła owe wszystkie „informacje”, kombinacje i bezcenne plotki, dotyczące wyboru Papieża! Pokazało się przytem dowodnie, iż szło tu jedynie o ponizienie aktu świętego, o znieważenie uczuć katolickich, no... i o sensację także; po za tem o nic więcej. Toż nazwisko Kardynała Sarto, a obecnie Ojca Sgo Piusa X-go nie było w takim naprzykład „Kuryerze Warsz.” wcale wymienionem. Czy jednakże warto się o dziennikarskich tych błaznactwach teraz już rozpisywać?

**REKLAMY.**

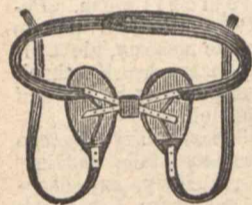
Wyszły z druku podręczniki naukowe **P. v. Reussnera**, dawno oczekiwany i pożądanym, **„Samouczek Polsko-Rossyjski”** i **„Elementarz”**: I edycja po 5, 12 i 24 kop., — kurs I-szy IV ed. 140 kop. — **Samouczek Polsko-Angielski** I-szy kurs X-ta ed. 75 kop. kurs II-gi IV ed. k. 1.20. — **Amerykański Przewodnik** IV ed. k. 50, mały k. 5 — **Polsko-Francuzki** I-szy kurs VI ta ed. 1.20 kop — **Samouczek Polsko-Niemiecki** I-szy kurs, XXI ed. powiększona k. 80 — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „**Samuczka**” może świadczyć przeszło 22,000 zwolenników metody **Reussnera** i przeszło 2,000 jego uczniów osobistych. — Skład u autora, **Złota 6**, Warszawa. 923-4-3

**PODZIĘKOWANIE.** Dziękuję p. **Edwardowi Gątkowskiemu** z Siedlec za zrobioną przezeń piękną stylową balustradę drewnianą do kościoła parafialnego w Miedznej.

*Ks. Teofil Fybka*  
Proboszcz Miedznej.

965-1-1

Medal srebrny r. 1890 Fabryka Narzędzi Chirurgicznych. **BANDAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich Seizoryków i Nożycek.



Bandaż.

**F. Balukiewicza**

**Biańska Nr. 9, Hotel Paryski, w Warszawie**  
Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacje w zakres fabryki wchodzące, po cenach najniższych. 873-26-10

895-12-6

**TANIEJ o 50%**

od cen sklepowych  
**Maszyny do szycia**  
Ręczna s. Singera 18 rbl.  
Nożna syst. Singera 24 „  
Nożna pierścieniowa 35 „  
Nożna centroszpulkowa 40 „  
Gwarancya na 5 lat.  
Wysyłka na prowincję za zal. kol.  
Skład Fabryczny Maszyn do szycia  
Nr. 121 Marszałkowska Nr. 121 róg Siennej.



**SAMOUCZEK**  
Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przelatywnej nauki **Języków Obcych, bez nauki z kluczem, pod tytułami:**  
**Polsko-Niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80 kurs II-gi 1.60.  
**Rusko - Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 1.20.  
**Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.  
**Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1.20.  
**Polsko-Angielski** kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1.20.  
**Polsko-Ruski** **Elementarz** po kop. 5 i 12; kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.  
Skład u autora, w Warszawie, ulica **Złota Nr. 6.**

**OGŁOSZENIA.**

**Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**  
**Henryka Zydok**  
Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarska wchodzące. (39-52-24)  
**Dzika 51.**

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterii  
**A. Nipanicz**  
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wykonania spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-17

**Szkoła 2 Klasowa Męska**  
z klasą przygotowawczą  
**KAROLA SCHULZA**  
ul. Ś-tej **BARBARY** Nr. 10,  
Przyjmuje chłopców 7-mio letnich bez umiejętności czytania i pisania i przysposabia ich do gimnaz. filolog., szkół realnych i komercyjnych. Lekcje rozpoczynają się 1 września. Przy szkole znajduje się pensjonat. 962-6-1

**BLACHE MIEDZIANA**  
na pokrycie dachów,  
WIEŻ KOŚCIELNYCH I KAPLIC  
wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu** gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacya dr. zel. Warszawsko-Wiedeńskiej—**Kłomnice.** 119-52-18  
Poczta i Telegraf w **Konieczpolu.**

**DOM BANKOWY** 1-52-32  
**X. RADZISZEWSKI**  
w Warszawie hotel *Europejski.*  
ASEKURUJE  
**PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ**  
razem lub oddzielnie.  
KUPUJE I SPRZEDAJE  
**wszelkie Papiery procentowe i Akcje.**  
Oraz przyjmuje zamówienia na  
**NAWOZY SZTUCZNE**  
FABRYKI  
**Henryka Radziszewskiego.**

W 6-o klasowym Zakładzie Wychowawczym  
**ANIELI HOENE**  
przy ul. **Mazowieckiej** Nr. 4,  
rok szkolny rozpocznie się **d. 5 Września**, egzamina wstępne 2-go i 3-go. Gimnastyka i śpiew od Października. Zapis uczennic od **d. 20 Sierpnia** codziennie. 964-3-1

**ODZNACZENIE**  
Towarz. Sztuk Pięknych  
w Królestwie Polskiem

**ZAKŁAD**

**MEDALE**  
z Wystawy Przemysłowej  
w Warszawie w 1885 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

**Wł. Stadnickiego**

Ogrodowa 44 w Warszawie 950-12-7

Wykonywa roboty jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonywane są sumiennie, artystycznie z całą akuracją z drzewa wyborowego i suchego. Posiadamy figury gotowe i feretrony.

Ceny przystępne.

Ogrodowa 44

**„NOWOŚĆ z SITKIEM”**



*Pot i woń potu pochłania,*

czyli usuwa szybko i nadługo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niszczeniu odzieży, obuwia, odparzaniu nóg i odparzeniu goł, oraz chłodzi miłe nowy, o prześlicznym zapachu i nieszkodliwy środek 957-12-11

**SUDORYN**

w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop. 2 pudełko (za 30 i 50 k.) wysła się bez zadatku za zalicz. rb. 1

Skład główny w aptecce **Ap. Kowalskiego** Warszawa, Graniczna 10. Telef. 1320.

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

**Za świetny skutek Sudorynu firma ręczy**

**OBICIA**

**PAPIEROWE** w wielkim wyborze

Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**

Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

**STEFANA LOBERA**

Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu

893-28-18

**APTEKA K. WENDY**

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze  
środki lekarskie,

wody mineralne,

351-26-20

wina lecznicze

Wydawnictwo „KRONIKI RODZINNEJ“.

**Najświętsza Rodzina**

Książka do nabożeństwa 952-6-3

dla wiernych wszystkich stanów.

Opracował **ks. Józef Stachyrak**,

Prałat Kapituły przemyskiej.

Czwarte wydanie poprawione i powiększone.

W oprawie w płótno, brzegi białe — 75 kop., brzegi pasowe — 85 kop., brzegi złoczone — 95 kop. W skórę, brzegi złoczone rb. 1 05 kop. Ozdobne oprawy rb. 1 70 kop., z klamerką rb. 2.

W doborowy szagren rb. 2 70 kop., z klamerką rb. 3.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**PEWNE ZYSKI!**

Poszukuję wspólnika lub sprzedam sklep z Obrazami Świętymi i t. p. przedmiotami Religijnymi. Jest to sklep wolny od tandety konkurencyjnej żydowskiej. Mam też w sklepie moim różne towary galanteryjne; opiram Obrazy i t. p. 959-2-2

Oferty dla „Zysk“ w administracji „ROLI“.

DOM BANKOWY 830-26-9

**BR. POPŁAWSKI**

przeniesiony został na ulicę

**Mazowiecką № 16.**

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery państwowe krajowe i zagraniczne, oraz noty i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery państwowe, z obciążeniem procentów na zadanie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściami. Dopelnia konwersyi pożyczek w Towarzystwie Kredytowemu miast w Warszawie. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skuteczna wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia i płatności kuponów w od Lisow Zastawyc i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych. Tak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje los wania wszelkich papierów publicznych podług niedostępnego wykazu numerów i o rezitancie natychmiast zawiadamia.

**MAGAZYN MEBLI**

oraz **ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY**

**Antoni Strómiło**

Bracka 25 — w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-45

Ceny niskie. — Stolarnia własna.

Wyszedł z druku

**KANCYNAŁ**

Ks. Kan. **Aleksandra Waszkiewicza**

p. t.

198-6-6

**Directorium Cantus Choralis.**

Jest to Kancynał śpiewu chóralnego, najobszerniejszy z tych, jakie dotąd wyszły, gdyż mieści w sobie to wszystko, co przy uroczystościach świętych w ciągu całego roku w kościołach naszych, katedralnych i parafialnych jest śpiewaniem, a więc: Procesye, Jutrzenie, Nieszpory, Kompety i Hymny na wszystkie Niedziele i Święta uroczyste. Nadto w Kancynał mieszczą się Pasye i Lamentacje na Wielki Tydzień oraz śpiewy (nuty) chóralne i figuralne (muzyczne) na Wielki Tydzień i na oktawę Bożego Ciała; — pieśni łacińskie i polskie, na jeden głos i na głosy mieszane. Dalej jeszcze Kancynał zawiera: Komunale na uroczystości Świętych Pańskich, dział pogrzebowy, egzekwialny, ze śpiewami dodatkowymi na głosy pojedyncze i mieszane; Mszę Sw. żałobną na głosy mieszane i na pełną orkiestrę; Mszę S. tą światłą na uroczystości doroczne i szkołę śpiewu chóralnego. Słowem kancynał ks. kan. **Waszkiewicza** stanowi pełny, całkowity zbiór wszystkiego, co zawierają w sobie Antyfonarze i Psalterze krakowskie, a które kapłani, chcący dyrygować prawidłowo śpiewem chóralnym, nie zawsze mogą mieć pod ręką. Edycja Kancynału dokonana w Mechlinie w drukarni Dessein'a; obejmuje 1,170 stronice.

Cena egzemplarza, względnie do ogromu dzieła, nader przystępna wynosi rb. 4 kop. 50 z przesyłką rb. 5.

HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRY. NOWYŚWIAT Nr. 37, telef. 2190. 9.6-5.6 11

**BRACI KOPIEŃSKICH KOŚCIELNE I SALONOWE**  
WYKONYWA PRZEDMIOTY

## Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka

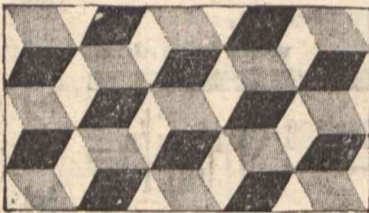
własne sklepy zaopatrzone w wielki  
wybór towaru.Warszawa Wierzbowa № 3  
" Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-18

ŁÓŻKA metalowe z naj-  
nowszeimi hygie-  
nicznie materacami, wózki dziecinne  
lodownie pokojowe, wanny  
i wyroby blacharskie.  
ŁÓŻKA szpitalne,  
STOŁY operacyjne i urządzenia  
dla szpitali.

Medal złoty duży  
na wystawie w Warszawie 1902 r.List pochwalny  
od Ministerjum Rolnictwa.

Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie  
w Lublinie.

## PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

Francuskich Posadzek Cementowych Inkrustowanych

dawniej N. CLAUSSET C<sup>o</sup>

Warszawa ul. Jasna № 8 (Hotel Victoria)

ulożyła posadzki w następujących kościołach: Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Ra-  
cieńcach, Wykowskich, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach, Marjampolu, Żyrar-  
dowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Rokitnie, Gradzanowie, Chelmie, Swierczynie, Kodręblu,  
Kalwaryi, Pirowicach, Pruszyńcu, Zambskach, Rędzinach etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno-Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.

Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło 30-ma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen.

951-4-3

Należność rozkładamy na b. dogodne raty. Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

## J. LIJEWSKI I S-ka

Warszawa. 8. Krakowskie-Przedmieście 8.

Przysięgły dostawca win kościelnych.

POLECA:

Wina Węgierskie

począwszy od lekkich, stołowych, do bardzo starych wytrawnych i maślaczy na beczki, baryłki i butelki, a po-  
siadając zapasy dawniejsze, odstępuje na beczki po cenach przystępniejszych, niż obecnie na Węgrzech.  
Na życzenie wysyłamy wina z piwnic naszych wprost z Węgier.

**WYCIĄG Z CENNIKA.** Wino Węgierskie Mszalne: na butelki po rb. 1 kop. 15 za butelkę; na baryłki, zawartości nie mniej  
3-ch garny po rb. 5 kop. 75 za garniec; na beczki zawartości około 135 litrów—po rubli 120 za beczkę. Wino Krymskie Mszalne na  
szczępach węgierskich, na butelki po kop. 70 za butel., na baryłki, zawartości nie mniej 3-ch garny po 3 rb. 50 kop. za garniec; na beczki, za-  
wartości około 32-ch garny po rb. 95 za beczkę. Dla chorych i rekonwalescentów skład posiada specjalne gatunki win leczniczych, tak ła-  
godnych Maślaczy i Tokaji, jakoteż wytrawnych od rb. 2 do 10, 12, 15, 20 i wyżej jeszcze. Wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Reńskie,  
Francuskie, Włoskie, Hiszpańskie, Portugalskie, Afrykańskie z przyładka Kapu, Greckie; likiery wszystkich gatunków i marek, stare Słiwo-  
wice, Starki, Litewki. Miody Staropolskie: Hetmańskie, Kasztelanskie. Portery i Piwa Angielskie. Skład zaopatrzony jest również w do-  
bór towarów kolonialnych i delikatesów, oraz wszelkich konserw w najlepszych gatunkach po cenach ogólnie przyjętych.

W celu zapobieżenia licznym naśladowaniom Win Mszalnych, zwracamy uwagę Sz. Klienteli na umieszczoną odbitkę etykiety.

Wysyłka do wszystkich stacyj kolei żelaznych i przystani wodnych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wy-  
syłamy franco i gratis.

961-4-1

W 6-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim

960-3-1

## MARYI MATUSZEWSKIEJ

przy ulicy Leszno Nr. 28, w Warszawie

Zapis uczennic odbywa się codziennie od 2—4-ej. Egzamininy wstępne od 1-go Września. Rok szkolny 5-go Września.

KRAJOWE

Pióra stałe, Pluskiewki, Spinki do papieru  
poleca Pierwsza w kraju  
Fabryka Piór Stalowych  
KONRADA WASILEWSKIEGO  
Warszawa, Okopowa 21. Telefon 1791. 843-26 15

*Pierwsza z angielskich fabryk pierwszorzędnych wyróżniana  
wszędzie najwyższymi odznaczeniami.*

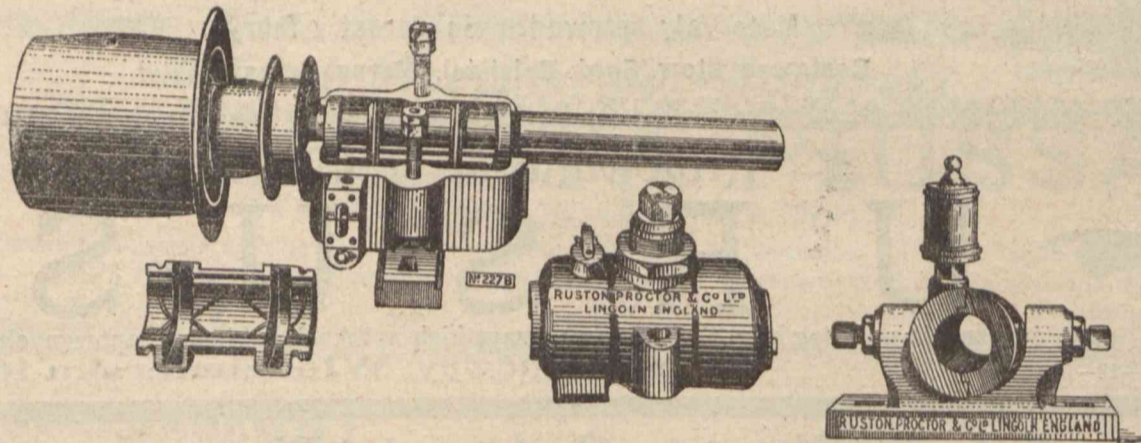
## RUSTON, PROCTOR & CO.

Specjalność od 62 lat

Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.

### Lokomobile i Młocarnie Parowe

Budowa ciągle doskonalsza, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcyi i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach ilustrują poniższe rysunki: samonastawne panwie kulkowe ze smarowaniem pierścieniowem do wału bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.



Opisy szczegółowe polskie na każde żądanie  
polecają wyłączni przedstawiciele:

## Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

964-8-6

Warszawa Miodowa 4

## SANATOGEN

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Broszury na żądanie gratis i franco wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie

ST. KARCZEWSKI, Warszawa Nowo-Senatorska Nr. 4.

Fabrykanci BAUER i S-ka.

902-13-12

## SALON ARTYSTYCZNY

Warszawa, Nowy-Swiat 27.

Stała wystawa dzieł sztuki. Osobny dział sztuki Kościelnej. Obrazy, Rzeźby, Rysunki i Plany, Okna malowane, Umeblowania i Dekoracje stylowe. — Malowanie wnętrzy Kościołów, Ołtarze, Ambony Artystyczne, wyroby z metali, marmuru, kamienia i drzewa. Restaurowanie starych dzieł sztuki. Ocenianie Przedmiotów sztuki. — Zarząd „Salonu” odpowiada za te tylko przedmioty sztuki, które bezpośrednio zamówione w „Salonie” i udziela wszelkich informacji dotyczących robót artystycznych, za nadesłaniem marki pocztowej.

838-26-10

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ** Zakład Przewozowy  
w Warszawie, Bielańska 3,  
(Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również  
opakowania i przeprowadzki.

371-26-20



Organy kościelne nowoczesnych udoskonalen o bogatym doborze głosów, czystej tonacji, praktycznym mechanizmie i estetycznej całości wykonowy firma

## A. HOMAN

w Warszawie,

Krakowskie Przedmieście № 2.

Dażąc nieustannie drogą postępu, w możności jest zadość uczynić wszelkim wymaganiom i warunkom w tym zakresie.

970-13-4

## HURAGAN

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z epoki napoleońskiej  
przez

*Wacława Gąsiorowskiego.*

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach  
SKŁAD GŁÓWNY

**E. WENDE i S-ka**, Krakowskie-Przedmieście 9.

„HURAGAN” — zawiera rok 1806-07-08 aż po 09 — Jena, Puttusk, Eglau, Friedland, Somo-Sierra, Saragossa, Zamość.

**Marszałkowska № 116.**  
**Wejście do Magazynu od ulicy Złotej**  
 Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-  
 dług najwzniejszych fasonów i po **zniżonych**  
**cenach z uwagi na tanie komorne.** (936-26-13)

927-10-9 Firma egzystuje od 1888 r.  
**Największy Chrześcijański Magazyn!**  
**UBIÓRÓW MĘSKICH**  
**A. SMUŻYŃSKIEGO**  
 w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.  
 Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:  
**Materyały krajowe i zagraniczne, oraz Wielki wybór gotowej garderoby męz-**  
**kiej i uczniowskiej po cenach możliwie niskich.**

**CENNIK:**

Kamizelki . . . . .	od rb. 2.—	Garnitury marynark. od rb. 12	Garnitury frakowe od rb. 25
Spodnie . . . . .	3.50	zakietowe " " 18	Palta letnie . . . . . 12
Marynarki alpagowe " " 3.50		surdutowe " " 20	" jesienne . . . . . 16

Przyjmuję obśladunki tak z własnych, jak i powierzonych materyałów!  
**Materyały sprowadza się wprost z fabryk.**  
 Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.




z aszczytne 3 nagrody. **U R S U S** Cena butelki 15 kop.

Krajowa woda stołowa

ze źródła w Oblegórku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.  
 Skład główny: **Włodzimierska 16 m. 2.**

944-18-13

**Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych**  
**JÓZEFA FRAGET**  
 w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)  
 od lat 71 egzystująca  
 poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Wierzbowej w domu docb. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki— oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi—w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,— w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipie za — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinez, ka —w Wilnie, u W-go Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 274-12-4

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

W księgarniach chrześcijańskich jest do nabycia po kop. 20 książka p. t.  
**„TAJEMNICE TALMUDYCZNE“**  
 zawierające nauki Talmudu: O Bogu.—O Mesyaszu żydowskim.—O bliźnim.—O własności.—O panowaniu nad światem.—O oszustwie.—O lichwie.—O życiu.—O przysiędze żydowskiej i t. p., i t. p. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudycznych“ może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.  
 Skład główny u wydawcy W. Gruszeckiego, Warszawa, Leszno 23. 217-6-3

**POLECAJĄ:**  
 Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami  
 Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego  
 i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.  
 Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie, asfaltowe i  
**IZOLACYE Z PŁYT Korkowych.**  
**A. TAHN & C<sup>o</sup>** dawniej 966-12-11  
**„F. PIETSCHMANN“**  
 Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie LESZNO 86.

**F. Tomaszewskiego**  
 Egzystuje od roku

# MAGAZYN MEBLI

## TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

w Warszawie == Filarmonia == Sienna 2.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCE a mianowicie:

**ROBOTY BUDOWLANE** OKNA, DRZWI, BOAZERYE, PORTALE, SUFITY, SCHODY i t. d.  
**KOŚCIELNE:** OLTARZE, AMBONY, KONFESYONALE, ŁAWKI, URZĄDZENIA ZAKRYTYMI i t. p.  
**SKLEPOWE:** Apteki, Wystawy i wewnętrzne urządzenia biurowe, szkolne i kolejowe oraz wszelkie roboty w zakres STOLARSTWA MEBLOWEGO wchodzące od najskromniejszych do najgustowniejszych we wszystkich stylach.

Wzorowo urządzona rysownia wydaje p. p. Klientom projekta gratis i franco.

Zakłady Tapicersko-Dekoracyjne własne.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 200,000.

Upraszamy o łaskawe odróżnianie firmy naszej od firmy „Majstrów Stolarskich“.

352-26-19

### Zakład Rzeźbiarsko-Stolarski

# ADALBERTA PIUSSA

w KIJOWIE, Kościelna Nr. 9.

Przyjmuje zamówienia na ołtarze i różne przedmioty niezbędne dla kościołów; na roboty stylowe, ozdobne i gustowne z drzewa doborowego; przyjmuje też zamówienia na meble ozdobne i skromne. Zamówienia wykonywa na czas umówiony. Ceny nader niskie.

957-6-2

### DOM BANKOWY

# JAN DWORZYCKI S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364 52 38

### Zakład Naukowy Żeński

# A. LEWANDOWSKIEJ

33<sup>a</sup> KOSZYKOWA 33<sup>a</sup>

róg Marszałkowskiej.

963-3-1

## „Kronika Rodzinna“

Cygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny dla Rodzin Katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jak by trzy oddzielne pisma

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor X. H. Skimborowicz.

### Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawiązała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały, kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne. Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawach, obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny tygodnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają. Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła bezpłatnie.

Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6.

958-6-2



### Pracownia Leopolda BELOW

Długa № 38

(Hotel Drezdeński)

Figury do Kościołów i pałaców z różnych materiałów, oraz wszelkie roboty dekoracyjne podług własnych planów lub dostarczonych.

Osobny dział sztuki stosowanej t.j. ornamentów do mebli i t. p. ozdób do apartamentów.

Modele wszelkiego rodzaju o odlewów z metalu, gipsu t. d. wykonywa z wielką starannością.

Przez długoletnie studia posiada dużo wiadomości praktycznych i teoretycznych.

Pierwsza konkursowa nagroda od Tow. zachęty sztuk pięknych (t. 1886), Medal srebrny w Muzeum, listy pochwalne i wiele innych.

951-3-1

### Pracownia Artystyczno-kościelna

# P. TAŁAJA

ulica Żórawia Nr. 26

950-10-4

w Warszawie.

Po długich studiach w kraju i zagranicą mam zaszczyt zawiadamiać W.W. Duchowienstwo, iż wykonywam figury religijne w drzewie, kamieniu, marmurze i w innych materiałach. Polecając swoją pracę Artystyczną i sumienną łaskawej pamięci Szanownego Duchowienstwa, pozostaję z wysokim szacunkiem

P. TAŁAJ.

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
331-52-41 wie i na Prowincyi.  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

### J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-28

FABRYKI: w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.



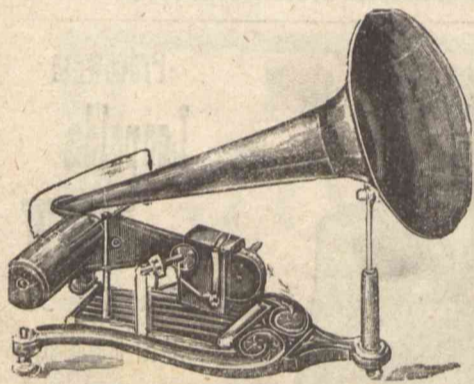
## SZCZURY I MYSZY

tępią doszczętnie i szybko

Automaty „ELEKTRA“

Automat na myszy Rb. 1 i 2  
" szczury " 6 kop. 50

Wylączna sprzedaż: Warszawa „Progress“ Długa 32, piętro.  
325-26-18



Udoskonalony  
fonograf

## FONOFON

z membraną  
koncertową z dużą  
tubą aluminiową  
bez szwu  
i z 6 walcami nagr.  
tylko 20.00 Rb.

Nowy repertuar  
na żądanie wysyła się  
każdemu gratis.

ZNIŻONE CENY na latarki elektryczne:

Latarka płaska „BEBY“	1.25
„ „ „HELIOS“	1.50
„ „ „EOS“	1.75
„ w formie lufy „Perfect“ mniejsza	3.00
„ „ „ „ „większa	4.00
Laska z lampką elektryczną	12.00
Bateria zapasowa do Beby, Helios i Perfect mniej.	0.60
„ „ Perfect większej i do laski	0.95
Lampeozka zapasowa (szkiełko)	0.50

953-13-2

ADAM KLIMKIEWICZ, Warszawa Senatorska 36,

Wysyła się za zaliczeniem.

Plac Resursy kupieckiej



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-  
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-  
twy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca

**W. ŁADA**  
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
250 Setki podziekowań. 52-50



Uznane za

Najlepsze **KAWY** Palone

w oryginalnem obanderolowanem opa-  
kowaniu w 1/12, 1/8, 1/4 i 1/2 funta, poleca

IMPORT **KAWY**

**L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich  
handlach kolonialnych w Warszawie,  
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52-20

Specyjalny Skład Win  
do Ofiary Mszy Świętej

## ROMUALDA LESIUSZA

№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

982-13-3

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

## DOM

## KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

## BANKOWY

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.  
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych  
wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem  
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakresie bankowy wchodzące.